Redakcja Tel. 188-28, 102-28 Administracja Tel. 188-28, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 5 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 179. Łódź, sobota 29 czerwca 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Oficerowie marynarki polskiej w Berlinie.

Oficjalne wizyty.

BERLIN, 29.6 — Wczoraj rano przybyła do Berlina delegacja 5-ciu oficerów marynarki polskiej z komandorem Frankowskim na czele. Delegację przywitali na lotnisku kpt. Buerkner ze sztabu naczelnego dowódcy marynarki niemieckiej oraz zastępca attache wojskowego ambasady R. P. w Berlinie kpt. Steblik. Oficerowie polscy złożyli wizytę ministrowi wojny gen. Blombergowi oraz naczelnemu dowódcy niemieckiej marynarki wojennej admirałowi Raederowi. W południe nastąpiło złożenie wieńca pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Bunt żołnierzy w obronie generała.

2000 powstańców znajduje się pod Pekinem.

PEKIN, 29.6 — Przyczyną rozruchów ostatnich w Pekinie było aresztowanie gen. Tsao na rozkaz rady wojennej za zebywanie w prowincji po dniu 25 bm. Na wiadomość o aresztowaniu żołnierze jego stacjonowani w Feng-Tai, zbuntowali się i zaatakowali Pekin przy pomocy

pociągu pancernego.

Ostrzeliwali oni różne punkty miasta. 2000 żołnierzy garnizonu Pekinu odparło zbuntowanych, odcinając połączenie kolejowe, wobec czego powstańcy

porzucili pociąg pancerny.

W czasie walk zabita została jedna osoba cywilna. Obecnie w mieście panuje spokój i bramy miasta zostały otwarte.

PEKIN, 29.6 — Walki, wywołane przez powstańców ustały około godz. 10 rano i stan rzeczy w mieście wrócił do normy. Jednakże, jak donoszą ze źródeł wiarogodnych, około 2.000 powstańców znajduje się pod Pekinem i cudzoziemcy spodziewają się rozwoju poważnych wydarzeń.

PEKIN. 29.6 — W wczorajszych walkach pod Pekinem Chińczycy stracili 30 zabitych, wielu rannych i jeńców.

W Rostowie pobito organizatora muzeum bezbożników.

MOSKWA, 29.6 — W Rostowie nad Donem technik Kolesnikow z żoną oblali wrzątkiem i pobili 15-letniego komsomolca-żyda, organizatora muzeum bezbożnego w zamkniętej cerkwi, w której Kolesnikowa była członkiem rady cerkiewnej.

Olbrzymie ognisko na Półwyspie Helskim

Wczorajsze uroczystości w Gdyni.

GDYNIA, 29.6 — Wczoraj rozpoczęły się w Gdyni uroczystości związane z dniem Święta Morza. W godzinach przedwieczornych po zbiórce oddziałów P.W., organizacyj, stowarzyszeń i związków oraz licznych rzesz publiczności, na skwerze Kościuszki nad morzem dokonano uroczystego podniesienia bandery przy dźwiękach hejnału. Po okolicznościowem przemówieniu komisarza rządowego mgr. Sokoła, orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn narodowy, a po przemówieniu przedstawiciela Ligi Morskiej i Kolonjalnej „Hymn Bałtyku". Około godz. 22-ej na nowobudującem się molo, wzniecono symboliczne ognisko o kolosalnych rozmiarach przy pobudce wieczornej i jednoczesnem zapaleniu stosu

na Półwyspie Helskim.

Miasto i port obficie udekorowano. Gmachy rządowe są iluminowane.

Czy Senat zgłosi poprawki

do projektu ustaw wyborczych?

WARSZAWA, 29.6 (tel. wł.) — Wczoraj przedpołudniem Sejm na 37-minutowem posiedzeniu zakończył prace nad projektem ustaw wyborczych. Byłoby to ostatnie posiedzenie w bieżącej sesji o ile Senat nie wprowadzi jakichkolwiek poprawek do projektu. Byłoby to również ostatnie posiedzenie kończącej się

kadencji parlamentarnej.

Obrady odbyły się przy licznej frekwencji posłów w obecności rządu z premjerem Sławkiem na czele. Obrady rozpoczęto od składania deklaracyj poszczególnych klubów. Następnie odbyło się głosowanie imienne nad całością ustawy, nikt bowiem do trzeciego czytania poprawek nie zgłosił. Wyniki głosowania następujące: spośród 312 głosów za ustawą padło

216 głosów,

przeciw 89, 7 nieważnych. Po stwierdzeniu przez marszałka Sejmu, iż ordynacja wyborcza została uchwalona, posiedzenie zostało zamknięte. Komisja konstytucyjna Senatu, która zajmie się ustawami uchwalonemi przez Sejm wyznaczona została na poniedziałek godzina 5 po południu.

—o—

Huragan nad Grodnem i Wołkowyskiem.

Piorun uderzył w pocztę

BUDYNEK SPŁONĄŁ.

Słonim 29, 6. Z Wołkowyska donoszą o ... Grójca i Puławach. Specjalną przeszła nad miastem Wołkowyskiem i okolicą silna wichura, która pozrywała szyldy i

połamała drzewa.

W Krzemienicy podczas burzy od uderzenia pioruna spłonęło 8 zabudowań, w tej liczbie budynek pocztowy.

WICHER ZATRZYMAŁ POCIĄG.

GRODNO, 29, 6. W dniu 27 bm. przeszła nad Grodnem i okolicą w godzinach popołudniowych huraganowa burza. Silny wicher uszkodził wiele gmachów w mieście oraz zniszczył park miejski, gdzie legły pokotem olbrzymie, przeszło

stuletnie lipy i klony.

Burza zatrzymała również pociąg osobowy zdążający z Warszawy do Wilna między stacjami Grodnem i Porzeczem, miano wicie wicher powalił sosny i przewody telegraficzne na szyny, jednak służba kolejowa szybko usunęła przeszkody i pociąg nadrobił opóźnienie, przybywając do Wilna w przepisanym czasie.

56 STOPNI W JASTARNI.

JASTARNIA, 29.6 — Upał na mierzei helskiej był wczoraj niebywały. Na wydmach od strony południowej temperatura

przekraczała 56 st.

W słońcu na plaży wpobliżu wody dochodziła do 40 st. Temperatura morza wynosiła 26 st. Letnicy korzystają z kąpieli od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora, plażują się zaś tylko w godzinach rannych.

Następny numer Echa

ukaże się jutro rano.

Znowu strajk robotników

„Schloesserowskiej Manufaktury".

ŁÓDŹ, 29.6 — Przed kilku dniami wybuchł strajk robotników zakładów przemysłowych Eitingona. Przyczyną zatargu była kwestja

wypłat i urlopów.

W dniu wczorajszym wobec dojścia do porozumienia robotnicy przerwali strajk i o godzinie 2 popołudniu rozpoczęli normalną pracę.

Od poniedziałku trwa strajk robotników Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie. Powodem zatargu było nieprzyjęcie przez administrację fabryki delegata robotników. Strajk trwa w dalszym ciągu i ma przebieg spokojny.

—oOo—

Prezes Stow. Wolnomyślicieli

dr. Mierzyński odbywa nowicjat w klasztorze.

ŁÓDŹ, 29.6 — Przed kilku miesiącami wielkie poruszenie wywołała w Łodzi wiadomość o nagłem zniknięciu znanego w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego dr. Mierzyńskiego — legjonisty I Brygady, b. ordynatora szpitala miejskiego św. Magdaleny, b. prezesa Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy i b. prezesa Stowarzyszenia Wolnomyślicieli oraz autora skonfiskowanej w swoim czasie przez władze książki pt. „Jak człowiek znalazł Boga". Na temat nieoczekiwanego zniknięcia dr. Mierzyńskiego czyniono

najrozmaitsze domysły,

wszystkie jednak były dalekie od prawdy.

Obecnie, gdy wrażenie już się zatarło, do Łodzi nadeszła sensacyjna wiadomość. Jak się okazuje, dr. Mierzyński po swym nagłym wyjeździe z Łodzi wstąpił do klasztoru O. O. Dominikanów, gdzie już od przeszło trzech miesięcy odbywa nowicjat.

—oOo—

NAJLEPSZA ZABAWA



dziatwy nad brzegiem morza.

Drugi transport repatrjantów

wyruszył z Francji do Polski.

LILLE, 29.6 — Wczoraj odjechał do Polski drugi specjalny transport repatrjantów, złożony z 758 osób z Lille, Douai i Valenciennes. Pozatem na koszt kompanii węglowych odesłano grupę górników, złożoną z około 200 osób. Odjazd

odbył się spokojnie.

Repatrjanci dziękowali obecnym na dworcu przedstawicielom konsulatu za opiekę i pomoc niesioną do ostatniej chwili. Następny transport organizowany przez władze francuskie zapowiedziany jest na 5 lipca.

PARYŻ, 29.6 — Drugi pociąg repatrjacyjny robotników Polaków z okolic Paryża odjedzie w dniu 29 bm. Trzeci transport przewidziany jest w dniu 3-im lipca.

———

Gdynia — duma Polski.

Nasz 15-letni dorobek na morzu i wybrzeżu.

W roku bieżącym minęło 15 lat od chwili, gdy armja polska, obejmując ziemię pomorską dotarła do Morza Bałtyckiego. Odcinek wybrzeża przyznany Polsce od ujścia rzeczki Piaśnicy do Orłowa Morskiego, wynosi ogółem 146 km. a po odjęciu obydwóch brzegów półwyspu helskiego pozostanie zaledwie 73 km.

Traktat wersalski zapewnił nam możność korzystania z Gdańska i ze wszystkich jego urządzeń portowych, i w tym celu Gdańsk — z kilkoma sąsiednie mi miejscowościami — został wyodrębniony z Rzeszy Niemieckiej, jako wolne miasto. W krótkim stosunkowo okresie czasu przekonaliśmy się jednak, że zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym port Gdański jest dla Polski niepewny i niewystarczający. W związku z tem czynniki miarodajne zadecydowały, że należy wybudować własny niezależny port.

Po wyszukaniu odpowiedniego miejsca — zapadła w dniu 23 września 1922 r. pamiętna uchwała Sejmowa o budowie portu handlowego i wojennego w Gdyni.

Gdynia jest jednym z najbardziej nowoczesnych portów świata, będąc świetnie wyposażona w odpowiednie urządzenia przeładunkowe i magazyny. W porcie mamy 61 dźwigów o napędzie elektrycznym będącym ostatnim wyrazem techniki, o łącznej nośności 248 tonny.

Część towarów przywozimy i wywozimy z Gdyni na statkach polskich. Polska Marynarka Handlowa liczyła w r. 1922 zaledwie trzy statki w r. 1934 mieliśmy już 56 statków.

Na stoczni włoskiej w Monfalcone budują się dwa statki transatlantyckie „Marszałek Piłsudski„ i „Stefan Batory", które podniosą tonaż naszej Marynarki Handlowej o 50 proc. Nie powinniśmy zapominać, że już dziś towary, przewożone na statkach polskich stanowią ok. 10 proc. naszego obrotu zamorskiego.

Dodajmy do tego, że w okresie minionych 15-tu lat przeprowadziliśmy linję kolejową przez całą długość półwyspu helskiego, zbudowaliśmy wielką magistralę kolejową Katowice—Gdynia wybudowaliśmy wzdłuż wielkiego morza wspaniałą autostradę z bazaltu. Na piaskach i moczarach powstały piękne hotele, domy mieszkalne, wille, pensjonaty. Wszystko to ściąga nad morze w okresie letnim setki tysięcy ludzi z całej Polski.

Minister E. Kwiatkowski oblicza wysokość kapitału zainwestowanego do tej pory na wybrzeżu i na morzu przez Państwo i samorządy, na 400 miljonów złotych.

Na straży największego naszego dobra, to jest wolnego dostępu do morza nad bezpieczeństwem pracy polskiej na morzu i wybrzeżu, w który włożyliśmy tyle kapitału czuwa bez przerwy Marynarka Wojenna.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości że nasza Marynarka Wojenna jest niewspółmiernie mała wobec tego olbrzymiego znaczenia, jakie posiada dla Polski, wolny dostęp do morza. To też — pierwszym obowiązkiem każdego obywatela —patrjoty powinno być zasilanie Funduszu Obrony Morskiej, będącego jedynie Funduszem Bezpieczeństwa umożliwiającym dalszy wszechstronny rozwój pracy polskiej na morzu i wybrzeżu.

Podejrzany luksus madame Marszałkowskiej.

Likwidacja domu schadzek.

ŁÓDŹ, 29.6 — Przed kilku miesiącami w domu przy ulicy Kilińskiego 85 wynajęła kilkupokojowe mieszkanie niejaka Marszałkowska. Luksusowe meble, jakie właścicielka mieszkania sprowadziła, kazały przypuszczać, że nowa lokatorka jest

osoba zamożna.

Rychło jednak przypuszczenia te rozwiały się. Marszałkowska z pomocą swego przyjaciela niejakiego Stanisława Jaworskiego urządziła w mieszkaniu swem luksusowy lupanar. Od tej pory lokatorzy domu nie mieli spokoju. Częste awantury i pijatyki urządzane przez Marszałkowską dla swych „wychowanek" i licznych gości zwróciły wreszcie uwagę policji. Wczoraj wieczorem policja znienacka znalazła się w lupanarze, w którym wrzała zabawa na dobre.

Na widok mundurów policji wśród gości lokalu powstała zrozumiała konsternacja. Wszystkich gości znajdujących się w mieszkaniu Marszałkowskiej po wylegitymowaniu **zwolniono.**

Pensjonarjuszki Marszałkowskiej zatrzymano i przekazano na obserwację do szpitala miejskiego św. Magdaleny. Właścicielkę lupanaru osadzono w więzieniu, gdzie też znalazł się jej przyjaciel — Stanisław Jaworski, który jak się okazało terroryzował pensjonarjuszki i odbierał im pieniądze zarobione na nierządzie. Jaworski terroryzował również gości lokalu i niejednokrotnie bił tych, którzy opierali się z płaceniem wygórowanych rachunków.

Mieszkanie Zofji Marszałkowskiej zostało opieczętowane.

LEKKI SPADEK TEMPERATURY

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 29.6 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: po przejściowym wzroście zachmurzenia z przelotnemi gdzieniegdzie deszczami lub burzą ponowne rozpogodzenie. W dalszym ciągu ciepło. Naogół jednak lekki spadek temperatury. Słabe wiatry zachodnie.

Sprostowanie.

W związku z notatką pt. „Czy Łódź otrzyma prezydenta z nominacji. Upalny wieczór w Radzie Miejskiej", zamieszczoną w nr. 176 „Echa" z dnia 26-go czerwca 1935 roku, na zasadzie art. 21 i 22 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 roku (Dz. Pr. P. P. nr. 14-1919 r. poz. 186) — proszę Redakcję o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby „za wnioskiem kpt. Grzegorzaka głosowało 36 radnych, a więc większość".

Natomiast prawdą jest, że wniosek o zaskarżenie decyzji Ministra do Najwyższego Trybunału Administracyjnego naskutek sprzeciwu delegata Urzędu Wojewódzkiego nie był wcale poddany pod głosowanie, a wobec tego uchwalony nie został.

Nieprawdą jest, jakoby nacz. Jellinek i komisarz Wojewódzki opuścili stół prezydjalny po odśpiewaniu „Hymnu Młodych".

Prawdą natomiast jest, że z chwilą rozpoczęcia demonstracji politycznej, przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego i Komisarz Rządowy jeszcze przed zamknięciem posiedzenia opuścili stół prezydjalny".

Komisarz Rządowy

W. Wojewódzki.

Zdarzenia i wypadki

W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie dotyczące tymczasowych ograniczeń w taryfach osobowej i towarowej dla przejazdów i przewozu pomiędzy stacjami kolejowemi położonemi w Polsce i na terenie wolnego miasta Gdańska.

W ruchu osobowym zostało ograniczone wydawanie biletów ze stacyj gdańskich do stacyj leżących w Polsce. Bilety będą sprzedawane tylko do stacji Gdynia, Tczew, Skarszewy, Kokoszki i Kartuzy. Osoby jadące dalej będą musiały na tych stacjach nabywać nowe bilety.

W ruchu towarowym wprowadzono dla przesyłek idących Polski do w. m. Gdańska przymus opłacania przewoźnego zgóry, w kierunku zaś odwrotnym zawieszono prawo do opłacania tych należności zgóry.

— Na uroczystość wodowania „Batorego" do Monfalcone wyjeżdżają przedstawiciele rządu z wiceministrem przemysłu i handlu dr. Franciszkiem Doleżalem i wiceministerm komunikacji inż Aleksandrem Bobkowskim. Na matkę chrzestną nowego statku została zaproszona p. Jadwiga Barthel de Weydenthal znana działaczka społeczna.

— Król norweski udekorował inż. Stefana Bernadzikiewicza Krzyżem Kawalerskim pierwszej klasy orderu Św. Olafa za zasługi poniesione przez polską ekspedycję polarną.

Wspomnienia o śp. por. Zawilskim.

Jakże mi ciężko dziś pisać o Tobie, zgasły Towarzyszu Broni i serdeczny Kolego. Zdaje mi się, że to nie stalówka, a ciężka kula ołowiu kreśli te smutne słowa. Bo widzisz Wośku świetlany trudno pogodzić się z tem, że Ciebie już niema wśród żywych, że leżysz na marach w swym lekkim mundurze wśród kwiatów, które cieszą się życiem. Jak Ty swego czasu.. Dziś wobec majestatu śmierci jaki Cię zewsząd otacza jak żywo stają mi w pamięci najsłoneczniejsze dni twego bytowania na tym padole. Dni górne bowiem słynąłeś z ambicji i młodzieńczego zapału. A ukochany przez Ciebie pułk pysznił się Tobą wokoło. Pamiętasz manewry... Niechcice... plany.., rozkazy?. Beztroski humor w obozie, który nieraz opromieniał Twą zdrową junacką twarz dobrotliwym uśmiechem?.. Pamiętasz?.. Przecież to było niedawno... A dziś? Brzmi żałobny werbel słychać miarowy krok twoich żołnierzyków odprowadzających Cię na miejsce wiecznego spoczynku. Czy słyszysz poprzez ciężkie wieko trumny smutne dźwięki marsza żołnierskiego — Śpij kolego w ciemnym grobie?

To ostatnia Twoja deffilada. Lecz nie martw się Wośku kochany.. Bo choć przytłoczy Cię masa ziemi cmentarnej, Ty będziesz żył wiecznie w naszej pamięci, jako najidealniejszy żołnierz - entuzjasta, jako niezastąpiony kompan i towarzysz broni.

Bo przecież trudno zapomnieć o dobrym człowieku (r.).

Minister skarbu na inspekcji urzędów skarbowych.

Warszawa 29 6 Minister Zawadzki w towarzystwie wiceministra Staniszewskiego i wicedyrektora departamentu podatkowego Lubowickiego dokonał lustracji urzędów skarbowych w Radomiu Grójcu i Puławach. Specjalną uwagę minister Zawadzki zwracał rachunkowość urzędów, wymiar podatków przemysłowego i dochodowego. Ponadto obserwacja ministra dotyczy stosowania ulg podatkowych.

Napad na właściciela kantoru wymiany pieniędzy

Bandyta uciekł z teczką pełną banknotów.

WARSZAWA, 29, 6. Centrala policji rozesłała listy gończe za bandytą, który dokonał napadu na właściciela kantoru pieniężn. w Kołomyi Zygmunta Krysa. Gdy Krys wychodził z domu, przy ulicy Kościuszki, złoczyńca uderzył go tępem narzędziem w głowę. Krys runął bez przytomności na ziemię. Bandyta porwał teczkę z pieniędzmi i uciekł. W teczce znajdowało się 35 funtów angielskich, 60 tys. lei rum., 6 tys. koron szwedzkich i 1500 fr. francuskich.

Zarządzona natychmiast obława nie dała żadnego rezultatu. Nagroda za schwytanie bandyty wynosi 1000 złotych.

Olecki zwycięzcą etapu

STAROGARD — GDYNIA.

GDYNIA, 29,6. O godz. 10,16 wyruszyło do Gdyni 34 zawodników w konkurencji oraz Praczyk poza konkurencją. Zaraz po starcie tempo ponad 45 klm. Czoło stanowi 10 zawodników z Napierałą, Kapiakiem i Kiełbasą. Stan szosy dobry ale górzysty. Na tym terenie ma przewagę Napierała. Po 90 klm. jazdy tempo spada do 34 klm. przeciętnie. Pod Wejherowem Napierała

przebija gumę.

Walkę prowadzą trzej zawodnicy warszawscy: Kiełbasa, Lipiński i Olecki. Na mecie tłumy publiczności która wita oklaskami pierwszych zawodników. Na metę wpada ko zwycięzca etapu Starogard — Gdynia Olecki 5:01:51,8 drugi — Kiełbasa 5:01: trzeci Lipiński 5:01:52,24 4) Napierała 5:02:34 5) Targoński ,6) Zieliński 7) St... rzyński 8) Kapiak 9) Bober 10) Ignatczak. W ogólnej klasyfikacji prowadzi mając szarfę biało-czerwoną Kiełbasa (fort Bema) 17:19:19,4 2) Napierała 17:20::1,4 3) Lipski 17:24:16,8 4) Kapiak, 5) Bober. Po trzecim etapie zwycięzca pierwszego wyścigu Kapiak zostaje zepchnięty na 4 miejsce przez Napierałę, Kiełbasę i Oleckiego.

Święto Morza—to święto prawa i siły.

Policjant zastrzelił syna swej przyjaciółki.

Trzy strzały w domu przy ul. Rzgowskiej.

ŁÓDŹ 28, 6. Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem przy ul. Rzgowskiej Nr. 9 wydarzyło się wstrząsające zajście. W domu tym od 6-ciu lat zamieszkuje 49-letni Józef Stępień

posterunkowy 12-go komisarjatu

wraz ze swoją przyjaciółką 45-letnią Heleną Kubiakową i jej 18-letnim synem Henrykiem. Ostatnio pomiędzy kochankami

wynikały kłótnie

kończące się bójkami. Wczoraj wieczorem doszło do tragicznego finału. Posterunkowy Stępień podrażniony wymówkami swej przyjaciółki począł ją bić. W obronie matki stanął jej syn. W pewnym momencie Stępień wydobył rewolwer i strzelił trzykrotnie do chłopca. Dwie kule chybiły, natomiast trzecia położyła go trupem na miejscu.

Stępień po tym czynie wymierzył z rewolweru do kochanki jednakże w porę wpadli do mieszkania zaalarmowani strzałami sąsiedzi, którzy

Stępnia obezwładnili

i oddali go w ręce powiadomionej policji. Henryka Kubiaka umieszczono w prosektorjum. Wstrząsające zajście jest tematem rozmów całych Chojen.

Opryszek w otwartem oknie.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 29.6 — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu rodziców przy ulicy Kilińskiego 42, powiesił się na klamce od drzwi 24-letni Efroim Lidor. Stygnące zwłoki syna znalazła po powrocie z miasta matka. Zwłoki denata przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej. Przyczyna samobójstwa młodego człowieka była

choroba nerwowa.

— Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Śródmiejskiej usiłujący przebiec jezdnię tuż przed nadchodzącym tramwajem Szlama Kupiec, zamieszkały przy ulicy Żydowskiej 11, upadł na szyny. Motorniczemu udało się na szczęście tramwaj zahamować. Nieostrożny przechodzień z przestrachu popadł w głębokie omdlenie. Kupcowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Ubiegłej nocy do mieszkania Heleny Krzemińskiej przy ulicy Oszmiańskiej 6 dostał się przez otwarte okno nieznany sprawca, który śpiącej właścicielce mieszkania owiązał głowę chustką, a następnie zrabował sakiewkę z kilkudziesięcioma złotemi, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Za zuchwałym opryszkiem wszczęto poszukiwania.

— Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dostali się przy pomocy wyłamania drzwi do mieszkania Icka Goldwasera przy ulicy Śródmiejskiej 29. Łupem złoczyńców padły futra, garderoba, bielizna itp. rzeczy na sumę 5.000 złotych. Na ślad sprawców włamania dotąd nie natrafiono.

— Z mieszkania Wolfa Kaufmana przy ulicy Smugowej 12 skradziono ubiegłej nocy garderobę itp. rzeczy na sumę około 1.000 złotych.

— Wczoraj w południe na Zielonym Rynku uległa porażeniu słonecznemu 23-letnia Frajndla Sztulman, handlarka, zamieszkała przy ulicy Lipowej 30. Sztulmanową przewieziono na kurację do szpitala.

— O godzinie 4 popołudniu w mieszkaniu własnem przy ulicy Abramowskiego 37 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy luminalu 37-letnia Eugenja Szwartz, szwaczka. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł denatkę w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

— Na ulicy 1 Maja czepiając się przejeżdżającej dorożki spadł i złamał nogę 7-letni Jakób Polus, zamieszkały przy Alejach 1 Maja 21. Chłopca przewieziono na kurację do szpitala.

BO SPROWADZĘ AVORY'EGO...

Notatnik „człowieka bez serca"

Zgon surowego sędziego.

Londyn, w czerwcu.

Są ludzie o tak wybitnej indywidualności, znajdującej swój wyraz w oryginalnem traktowaniu spraw życiowych, że sława ich sięga daleko poza granice własnego kraju. Taką osobistością był zmarły w bieżącym miesiącu w Londynie sędzia, sir Horace Avory, znany ze swej niezwykłej surowości w stosunku do przestępców.

Sir Horace zmarł, jak przystoi na angielskiego dżentelmena, w klubie,

po partji golfa.

Sport był jedyną namiętnością 83-letniego starca, który doostatka zachował dobre zdrowie i rzeźkość fizyczną, dzięki codziennym ćwiczeniom cielesnym i częstemu przebywaniu na świeżem powietrzu.

W Anglji niema ograniczeń służbowych dla sądowników spowodu podeszłego wieku. Stąd sir Horace do końca życia pełnił swoje obowiązki i rzec o nim można, że umarł na posterunku.

Wysoki, chudy starzec pojawiał sie codziennie [illegible] sądu, zwracając uwagę niew[illegible]niczonych swoją oryginalną powierzchownością, poorana zmarszczkami, wysuszoną twarzą i madrem,

przenikliwem spojrzeniem.

Sędzia Avory zajmował się wyłącznie sprawami kryminalnemi i prowadził niemal wszystkie procesy o morderstwa, jakie toczyły się w Anglji w b. stuleciu.

W życiu angielskiego społeczeństwa, stał się postacia, legendarną, którą nierozumne bony straszyły nieposłuszne dzieci. Wyrażenie: „Bądź grzeczny, bo sprowadze Avory'ego" — znajdowało się na porządku dziennym, gdyż sfery niekompetentne przypisywały mu straszne okrucieństwo, ponieważ licznych przestępców w biegu swego życia skazał na śmierć.

Chodziło o to, że sir Horace wyznawał zasadę odwetu: śmierć za śmierć zadaną. Pod tym względem

nie dopuszczał kompromisów,

uważając, że krew zmyć można tylko krwią. Litość nie była argumentem dla niego, bowiem, czy morderca jaki ma litość nad swoją ofiarą? Kiedyś, gdy przysięgli uznali za niewinnego pewnego człowieka, którego sir Horace uważał za przestęp, oświadczył o tem oskarżonemu w następujących słowach:

— „Werdykt sądu przysięgłych zadziwi oskarżonego. Proszę sobie wyobrazić: przysięgli mają go za niewinnego".

Naogół sir Horace nie był pozbawiony zmysłu humoru. Ale dowcip jego był jadowity, okrutny i sarkastyczny. Kiedyś, gdy obrońca w mowie swej, z patosem, którego nienawidził Avory, starał się przedstawić mordercę, jako najlepszego człowieka, traktującego ofiare jak rodzonego brata", Avory przerwał mu słowami: „O, tak. Jak Kain Abla"

Innym znowu razem, gdy jeden ze świadków przy zeznaniach swych plątał się, odstępując od przedmiotu, sędzia Avory przerwał mu, mówiąc: „Jeżeli pan nadal nie będzie się trzymał przedmiotu, dojdzie do tego, że się rozgniewam".— Świadek, rzutki w replice, odparował: „Byłbym zatem pierwszym człowiekiem któremuby się udało coś osiągnąć od pana, mylordzie!" Odpowiedź przypadła do gustu sir Horacemu gdyż po raz pierwszy

uśmiechnął się w sądzie.

Niezliczone wyroki śmierci, jakie wydał sędzia Avory w biegu lat — liczy się je do kilkuset— wyrobiły mu opinję człowieka bez serca. Lecz nie było to zgodne z prawdą. Avory trzymał się tylko litery prawa, którego sam nie wydał. Kaźnie i zgony przestępców nie trapiły jego sumienia, opierającego się w zupełności na kodeksie praw„ z którym był jak mało kto, obeznany.

Tylko bliżsi jego znajomi wiedzieli, jak szlachetne serce kryje się pod niewzruszoną maską chłodu, jaką obnosił w sądzie

Obecnie, gdy sędziego Avory'ego już nie stało, za pośrednictwem jego bliższych znajomych przeniknęły do wiadomości ogółu różne szczegóły. Znaleziono mianowicie niewielki notes po jego mierci, prawdziwy „dokument ludzki". Notes powyższy mieści adresy wszystkich oskarżonych, skazanych na śmierć przez sir Horacego. O ile rodzina skazańca

pozostawała w nędzy,

sir Horace zasilał jego żonę i dzieci pieniędzmi i darami. Nikt nie wiedział. skąd przychodziły: pojawiały się bezimiennie Również posiadał Avory spis oskarżonych, którzy dostali się do domu karnego. W dniu zwolnienia z ciężkiego więzienia ludzie ci odbierali pienądze i ubranie przez zaufanego służącego Avory'ego, nie dowiadując się, oczywiście, nazwiska ofiarodawcy.

W prywatnem swem życiu sir Horace Avory niewiele różnił się od postaci surowego sędziego. Ubranie jego wydawało się zawsze przeżytkiem z innej epoki, również jak i nieodzowny jego cylinder. Nie posiadał własnego auta, a przeważnie

chodził piechotą.

Co rano o ósmej spotkać go było można w Hyde Parku z psem. Nie zwracał najmniejszej uwagi na przechodniów.. Jeżeli niekiedy wsiadał do autobusu lub kolejki podziemnej, wszyscy poznawali go i lękliwie ustępowali mu miejsca. Jest bowiem rzeczą śmieszną, ale prawdziwą zarazem, że każdy zwyczajny śmiertelnik w obecności Avory'ego zawsze czuł się poniekąd winowajcą

Kiedyś pewien pan w klubie czując się obrażonym za potraktowanie go zwysoka przez Avory'ego rzekł mu ostro: „Nie jestem podsądnym pana", sir Horace odpowiedział mu na to ze spokojem: „Ale zapewne zostanie pan nim sczasem" — zdradzając tem powiedzeniem znajomość ludzką. Istotnie, kilka lat później, wzmiankowany klubowiec stanął przed sądem, oskarżony

o złośliwe bankructwo.

Sir Horace Avory zmarł w klubie którego członkiem był od lat pięćdziesięciu, i w którym przeważnie nocował. Londyn przejęty jest jego zgonem a liczne, kursujące anegdoty oświetlają charakter surowego sędziego o dziwnie miękkiem sercu, współczującem prawdziwej niedoli.

Bull.

Zagadkowy strzał do księdza

na przystanku autobusowym.

Ks. dziekan Robert Gabriel proboszcz z Meulan oczekiwał na autobus z wielu innymi, aby udać się do Paryża. Nagle nadjechało auto, w którym było 4 ludzi w wieku 25 do 20 lat. Jeden z nich wyciągnął rękę z rewolwerem i oddał w kierunku ks. dziekana strzał. Ksiądz

został trafiony kula

w okolicę nosa, na szczęście jest jednak niezbyt ciężko ranny. Nikt z obecnych na przystanku ludzi nie zauważył numeru auta.

TWARDY SEN FRYZJERA.

Nie zbudziła go nawet katastrofa.

O dość szczególnym wypadku donoszą ostatnie dzienniki angielskie.

Jeden z pasażerów pociągu, który uległ katastrofie w Welwyn pod Londynem dowiedział się o tym fakcie dopiero nazajutrz, czytając dzienniki.

Pasażer ten znajdował się w jednym z wagonów, które ocalały. Spał on tak twardo, że ani

nie odczuł zderzenia.

ani nie słyszał jęków rannych i nawoływań ludzi, spieszących z pomocą ofiarom katastrofy. Pasażer ów nie przebudził się nawet wówczas gdy wagony, które ocalały w katastrofie przetoczono na inny tor i przyłączono do pociągu, zdążającego do Londynu. Dopiero nazajutrz dowiedział się o niebezpieczeństwie, jakie przeżył, z gazet.

Pasażer ten jest z zawodu fryzjerem.

ZEW EKRANU

POWIEŚĆ

Krzysztof Noël

Przedruk wzbroniony 16

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

* * *

— Niech Bóg broni — pomyślał z obrzydzeniem dyrektor. Niech mi pan opowie, jak się wystawia sztukę — zaczęła natarczywie Berta. — Zawsze mnie te ogromnie interesowało, chociaż to pewnie prosta rzecz. O! Nakręcili gramofon. Ojciec pożyczył. Mamy drugi lepszy, ale i ten świetny — kosztował sto funtów. Zupełnie jak orkiestra, pierwszorzędna orkiestra, prawda? Ten lepszy kosztował czterysta funtów i może narobić tyle hałasu, że daje złudzenie Albert Hallu. To okropny lokal, prawda? Chcę, żeby ojciec postarał się w parlamencie, żeby zburzyli tę budę. Możnaby to uchwalić albo coś zapłacić. Chciałabym, żeby na tem miejscu stanął piękny biały gmach o czerwonozłotem wnętrzu. Ale może nie powinnam mówić o polityce? Bo przecież pana interesuje tylko sztuka. Sztuka jest śliczna, żeby tylko mieć czas na takie rzeczy. Poświęcę się temu po wyjściu zamąż, bo będę musiała coś robić, a odwiedzanie szpitali i wspomaganie biednych działa na mnie przygnębiająco. Ja...

— Kurtyna się podnosi — przerwał sucho Palato.

— Więc będziemy rozmawiali szeptem — ustąpiła panienka. — My nigdy nie słuchamy tych sztuk.

— Ja jestem tu poto, żeby słuchać, patrzeć i oceniać. Proszę niech pani nie rozmawia.

— Jaki pan dziwny — parsknęła Berta.

„Złocone Srebro" miało za treść dzieje młodego, niedoświadczonego głupca (Henryka) hrabiego Dartinga, zakochanego w utalentowanej awanturnicy (Claire Amptill), Marci Faire. Jej kryminalne znajomości (Binkworth jako Rudolf Vine, coś w rodzaju gangstera) stanowiły osnowę intrygi i dramatu. Drugoplanowa praca, lokaj hrabiego (Postlethwaite) i bezrobotna bona (panna Firth), wprowadzała w sztukę delikatny motyw liryczny, uwydatniający wspaniale strukturę zasadniczego tematu. Od pierwszego zdania sztuka rozwijała się łatwo i swobodnie w rytm naturalnych dialogów. Intryga wypływała z konfliktu charakterów. W miarę jak scena szła za sceną, temat nabierał coraz potężniejszego realizmu.

Gdy kurtyna opadła po pierwszym akcie i ustały oklaski i wywoływania. Drake'owie spostrzegli, że Palato siedzi jak mur.

— Pan wcale nie klaskał — rzekła z wyrzutem Berta. Pewnie się panu nie podobało. Ale nie mam panu tego za złe, bo i ja nie lubię takich rzeczy...

— Publiczności się podobało.

— O, publiczności! — Berta wzruszyła ramionami, które i tak wciąż się podnosiły i opadały. — Musiało się podobać.

— Naturalnie — odrzucił lakonicznie.

— Przepraszam panią.

— Poszedł za kulisy — oznajmiła z dąsem.

— Nie podobało mu się? — zapytał niespokojnie sir Mostyn który przyrzekł sfinansować sztukę. — Jeżeli Palato uznał ją za tandetę... — Zauważył przedstawiciela prasy. — Poznaję pana — rzekł grzmiącym głosem. — Pan z prasy.

— Ze związku Prasowego — potwierdził dziennikarz.

— Pan jest bardzo młody — oburzył się sir Mostyn. — Chciałem kogoś poważniejszego.

— Nieznośny okaz — pomyślał młodzieniec i rzekł gniewnie:

— O, mogę odejść, jeżeli pan sobie życzy.

Sir Mostyn nie przeprosił go. Uważał że ogromne sumy, jakie płacił za ogłoszenia, upoważniały go do traktowania całej prasy „przez nogę".

— Za późno — odparł gniewnie. — Gdybym pana wcześniej zauważył, byłbym to jakoś załatwił. — Zwrócił się do córki. — A mówiłem matce, żeby prędzej zjeść obiad. — Zpiorunował żonę wzrokiem. Sytuacja była nieznośna. Reporter — smarkacz, Palato — zagadkowy, prawdopodobnie nie zachwycony, a on sam — zmuszony do słuchania sztuki. Niech djabli wezmą Palata. Licho nadało pozwolić się wciągnąć w tę kabałę. A wszystko przez tę uroczą syrenę Amptill. Podobno syreny rezydują na skałach wśród oceanu. W sam raz miejsce dla nich. Gdyby mógł zesłać Binkwortha i Claire na taką skałę, uczyniłby to odrazu.

— Tak, teraz już za późno, żeby pan odchodził — powtórzył kwaśno, dodając z nagłym wybuchem dobrego humoru łagodzącym poprzednią niegrzeczność: Ano, trudno, musisz się postarać zrobić nam dobrą reklamę, mój chłopcze. — [illegible] Zobiorę pana po przedstawieniu [illegible] Palato. Pogadamy o tej [illegible] przy dobrym winku. I ja należę do spółki — zakończył jowjalnie.

— Dziękuję. Zapytam Binkwortha pannę Amptill, czy i oniby się z nami nie zabrali — odpowiedział swobodnie dyrektor, przyjmując zgóry za pewnik, że szef działu zakupów i ekspedjentka sklepowa będą dla sir Mostyna pożądnemi gośćmi. — Narazie odchodzę.

Ostatecznie nie lękał się nigdy, zgóry przegranej i nie dawał nastraszyć przeciwnym opinjom. Doszedł do wniosku, po naradzie z fachowcem, że sztuka pójdzie. Dobrze więc, narzuci ją publiczności przemocą. Taką samą taktykę stosował w odniesieniu do niepierwszorzędnych towarów. O, sir Mostyn umiał robić interesy.

Berta spostrzegła, że reporter jest młody i przystojny i uśmiechnęła się do niego zaczepnie i zachęcająco. Miała oczy podobne do ojca, zuchwałe, wyłupiaste, błyszczące.

— Pan jest napewno ważną figurą na Fleet Street — zaczęła z miejsca. —

— Tam jest dużo figur, które na to nie wyglądają.

— Czy mógłbym panu udzielić jakich informacyj? — zapytał uprzejmie sir Mostyn. — Coś, coby pomogło moim interesantom? — Nachylił się poufnie do młodego dziennikarza. — A, jest pan Palato. — Lecz nim go zdążył zawołać, światła zgasły i kurtyna poszła wgórę..

Palato nie wrócił na swoje miejsce. Stanął gdzieś z boku, zasłuchany i zapatrzony.

Pod koniec drugiego aktu, w trakcie którego Berta podrzucała ciągle ramionami, a jej ojciec siedział nieruchomo jak skała, lady Drake wstała i skierowała się ku drzwiom.. Syn poszedł za nią.

— Hej! A to co znowu? — sir Mostyn pogonił ciężko za zbiegami i przytrzymał ich koło drzwi.

Żona zwróciła ku niemu rozedrganą, żałosną twarz.

— Muszę wyjść na świeże powietrze — szepnęła i dodała dziwnie wibrującym, stłumionym głosem, jakby do siebie samej: — Ta sztuka! Czy ty tego nie czujesz? To jest... cudowne... nie jak teatr... a jak samo życie...

— Pani ma rację! — Palato, który usłyszał te słowa, przysunął się szybko do sir Mostyna. — Och, tysiąckrotną rację!

Lady Drake znikła. Sir Mostyn spostrzegł, że zanosiło się na korzystny interes.

ROZDZIAŁ XIII.

Jakiś złośliwy chochlik podsunął dyrektorowi myśl do zaproszenia Henryka do towarzystwa, które narzucił sir Mostynowi. Nie zachwycił się jego drewnianą, niepewną grą i,jako znawca natury ludzkiej, przejrzał go odrazu nawylot ale coś w urodzie młodzieńca i jego wzruszających wysiłkach wydania się dżentelmenem powiedziało mu, że biedny głuptas uzna to za zaszczyt, o którym nie zapomni do końca życia. No, sama sytuacja mogła dostarczyć komicznego wątku.

Znalazłszy się w małej sypialce z Rażącej za prowizoryczną garderobę maaktorów, Henryk popatrzył smętnie swój wypożyczony garnitur wieczorowy.

— Niech się pan nie rozbiera — szepnął Binkworth. — Jutro pan zwróci ubranie.

Za drzwiami rzekł do dyrektora.

— Po jakiego licha zaprosił pan tego beznadziejnego osła?

— Żeby sir Mostyn miał okazję do dobrego uczynku — uśmiechnął się filuternie Palato i odwracając się, zobaczył Henryka przy sobie.

— Ja... nie mogę jechać autem sir Mostyna — wyjąkał młodzieniec.

— Pojedziesz, Henryku — rzekł Postlethwaite.

Przez tłum przecisnął się wróżny.

— Pani Chubbowa z córką szukają pana Gossopa. — I nim Henryk zdążył się schować, opadła go w tej chwili niepożądana, trójka: Violetta z matką, ciągnącą za sobą zapasowego Herba w aksamitnem ubranku z koronkowym kołnierzem.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym, ustalono że w maju w porównaniu z kwietniem, koszty utrzymania zmniejszyły się o 0,7 proc., na co wpłynęły zniżki w grupie opałowej o 0,5 proc., odzieżowej o 2 proc. i potrzeb kulturalnych o 9,9 proc. (do tak wielkiego spadku w tej grupie przyczyniło się głównie obniżenie taryfy tramwajowej) grupa żywnościowa wykazała wzrost o 0,2 proc., a mieszkaniowa nie ujawniła żadnych zmian.

* * *

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło budżet miasta st. Warszawy na rok 1935-36. Szczegółowe badanie preliminarza wykazało całkowitą realność, równowagę i celowość zarówno w wydatkach jak i w dochodach. Stwierdzono znacznie racjonalniejsze użytkowanie dochodów miasta. Budżet jest niższy od zeszłorocznego o 4800000

W uwagach ministerstwa do budżetu znajdują się następujące zalecenia: 1) zmniejszenie kwoty 573,750 zł. przewidzianej w dochodach budżetu administracyjnego (ogólnego) tytułem opłat za postój wozów o 280,000 zł. i w związku z tem zaniechanie poboru tych opłat, począwszy od dnia 1 października 2) Obniżenie sumy wydatków budżetu administracyjnego o 780,000 zł. przyczem redukcja poszczególnych kredytów pozostawiona jest zarządowi miejskiemu z tem, aby redukcja ta nie naruszyła zakresu działalności i świadczeń objętych działami oświaty, zdrowia publicznego, opieki społecznej i popierania przemysłu i handlu (szkolnictwo zawodowe). 3) Między in. minister uznał za możliwe przeprowadzenie znacznych oszczędności w miejskich zakładach leczniczych i przeznaczenia tej oszczędności w połowie na dalsze obniżenie opłat za leczenie chorych na salach ogólnych, w połowie zaś na zmniejszenie dopłat budżetu administracyjnego do tych zakładów, które to dopłaty wzrosły w porównaniu z kredytami zamieszczonemi w budżecie roku ubiegłego. 4) W miarę uzyskania dochod. ponad preliminowane sumy, względnie oszczędności ponad kwotę 780.000 zł. minister zastrzegł podwyższenie kredytów na dożywianie dzieci na kolonjach i półkolonjach letnich i na zwiększenie kredytów na walkę z żebractwem dzieci i młodzieży Poza tem minister uznał za niewskazane powiększanie przelewów z przedsiębiorstw miejskich do budżetu administracyjnego kosztem zmniejszania odpisów renowacyjnych i w związku z tem zalecił uzupełnienie tych odpisów. Wreszcie minister zalecił dalsze obniżenie opłat rzeźnianych i targowych, oraz uznał za wskazane wydzielenie wydatków i dochodów targowisk zwierzęcych w osobny budżet.

* * *

W swoim czasie, naskutek orzeczenia sądowego, PAST zrzekła się dopisywania do rachunków należności z tytułu opłaty stemplowej. Zarządca sądowy elektrowni warszawskiej przejął całkowicie na rachunek elektrowni opłatę stemplową od rachunków; gazownia od dawna opłaca tę należność we własnym zakresie. Jedynie niektórzy właściciele domów w dalszym ciągu zmuszają lokatorów do ponoszenia tych opłat. Nie jest to słuszne i winno być zmienione.

* * *

W najbliższym czasie rozpoczęta będzie dalsza budowa gmachu Muzeum Narodowego w Al. 3 Maja. Tegoroczny program robót przewiduje wykonanie reszty budynku (środkowej pozostałej części) w stanie surowym. Wykończenie gmachu nastąpi w przyszłym roku. Następnie rozpoczęta będzie niebawem budowa gmachu dla straży ogniowej przy zbiegu Polnej i Unji Lubelskiej. Będzie to gmach o 6 kondygnacjach. W r. b. dom ten wybudowany będzie w stanie surowym, a ostateczne jego wykończenie nastąpi w przyszłym roku. Na pierwszem piętrze mieścić się będą biura zarządu straży, a na pozostałych mieszkania. W suterynach przewidywany jest schron. Wkrótce rozpoczęta też będzie rozbiórka oficyny od ul. Daniłowiczowskiej, poczem rozpoczęta będzie budowa 4 piętrowego pawilonu objęta programem przebudowy ratusza. Pawilon doprowadzony będzie w rb. pod dach; przeznaczony on jest na biura Zarządu Miejskiego. Niezależnie od tego na ukończeniu jest budowa 8 gmachów szkolnych i domu administracyjnego szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze Wkrótce też rozpoczęta będzie budowa drugiej serii gmachów szkolnych w liczbie siedmiu.

KRATECZKI.

TRZY KARTY APOLONJUSZA GREMBY.

PRZERWANA ZABAWA.

Jest gorąco. Żonom dobrze. Siedzi sobie jedna z drugą na wsi i przegrywa nasze ciężko zapracowane pieniądze w pokera targuje się z handlarzem o pięć groszy na kaczce, czy mendlu jaj, a my biedacy musimy szaleć i wyć z upału w mieście. Ale to jeszcze nie największa tragedja. Najgorszy jest przyjazd świąteczny męża na cuchnące letnisko. Dlaczego? Dlatego, że każda żona przez każdą tak zwaną „okazję" przysyła mężowi spis rzeczy, który musi on „koniecznie" i „bezwarunkowo" przywieźć na wieś, gdy przyjedzie w niedzielę.

Z tych spisów okazuje się zazwyczaj że na wsi niema zupełnie: żadnych owoców, świeżego masła, chleba razowego itp. nie licząc już takich zamówień, jak ciasteczka, jakaś wełna na swetry (kto latem ma nosić te swetry?), czekolada „pech" do „pakowania" słoików z kompotami marmeladami, konfiturami itp. a ponadto: dwa tuziny słoików 10 kilo (bo na wsi jest „nieładna" faryna) itp.

Mąż, obładowany jak juczny osioł, spocony, czerwony i ledwo zipiący z gorąca i zmęczenia włazi w przepełniony wagon pociągu lub tramwaju podmiejskiego i posłusznie wozi to wszystko, głównie z jednego powodu: aby żona dla załatwienia sprawunków nie przyjechała niespodzianie do miasta. Jeśli przypadkiem zdarzy się że zastanie męża o świcie w mieszkaniu, wszystko jest w porządku,, jeśli jednak przyjechawszy do miasta zastaje mieszkanie, zamknięte, a dozorca zapytany odpowie, że „pan ostatnio był w domu przed czterema dniami", wówczas tragedja gotowa. Zwłaszcza gdy żona cicho wraca na wieś i mąż przyjeżdżający w niedzielę na letniskowe łono rodziny o niczem nie wie i nie zdołał sobie przygotować mniej lub więcej nieprawdopodobnej wymówki.

Żona na powitanie robi przyjemny wyraz twarzy i jakby nigdy nic, pyta podstępnie:

— Co nowego? Wszystko w porządku?

— Tak, dziękuję.

— Podlewasz codziennie kwiaty w mieszkaniu?

— Naturalnie.

— Codziennie?

— No tak, mówię przecież, że codziennie!

— Aha! Więc codziennie jesteś w mieszkaniu? I codziennie nocujesz?

— No wiesz, masz dziwne pytania, a gdzieżbym nocował?

— Tak? A gdzie byłeś, w nocy z poniedziałku na wtorek? W mieszkaniu może nocowałeś A w nocy z wtorku na środę? A ze środy na czwartek?

— Ja...

— Ty, ja wiem, że ty, a nie ja! Włóczysz się co noc Bóg wie gdzie i z kim! Nocujesz w domu?R Tak, ale w czyim domu? I z kim? Z kim, powiedz w tej chwili, bo ci wszystkie oczy wydrapię! Ty byku jeden! Ty draniu! Ty Casanowek ty! To ja tu staram się oszczędzać, smażę, pitraszę, a ty się bawisz w mieście? Tracisz zdrowie i pieniądze z jakąś mantelepą?!

— Ależ zapewniam cię, że...

— Że co? Że się mylę? Nie, ja się nie mylę! Byłam w mieście i o wszystkiem się dowiedziałam! Ale ja ci wybiję ze łba romanse i hulanki!..

W tem miejscu spuśćmy zasłonę, nie przyjemnie jest bowiem patrzyć jak kobieta wali wałkiem po łbie dorosłego mężczyznę.

GREMBA.

Gremba to nie jest ani żadna nowa choroba, jak np. „grypa", ani nie oznacza jakiegoś terminu sportowego, ani środka na zlikwidowanie kryzysu, ani nowego lekarstwa na porost włosów, to poprostu nazwisko Apolonjusza Gremby. Rzecz prosta bowiem, że człowiek imieniem Apolonjusz nie może się nazywać zwyczajnie: Gremba. De Gremba albo van der Gremba brzmiałoby jeszcze ładniej. Ale Apoloncio jest młodzieńcem skromnym i nie zależy mu na tytułach.

Natomiast zależy Grembie na forsie. Aby zdobyć ją możliwie szybko i łatwo trudnił się zawodowo grą w trzy karty na rynkach i ulicach miasta. Złapano go ostatnio dopiero po raz pierwszy na ulicy Zgierskiej, wobec czego skazany został na trzy miesiące z zawieszeniem na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, sobota, 29 czerwca.

RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Pobudka do gimnastyki
8.36 Gimnastyka
8.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny
9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Muzyka religijna z płyt
10.15 Transmisja z Grudziądza przez Toruń
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 „Za morzami u brzegów słonecznej Afryki" — wygł. Z. Dreszer
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R.
13.00 Teatr Wyobraźni — z Wilna
13.20 Muzyka o morzu. Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
14.00 „Na kontrtorpedowcu" — transmisja z O. R. P. „Burza", przeprow. przez M. Pawłowicza przy współudziale oficerów i załogi
14.25 Muzyka lekka z płyt
14.58 Wiadomości meteorologiczne
15.00 Pogadanka rolnicza — wygł. inż. E. Wiszniewski
15.10 Piosenki szwajcarskich jodlerów z płyt
15.22 Co lubi, a przed czem broni się pszczoła? — wygł. K. Bajorek
15.35 Muzyka z płyt
15.45 Teatr Wyobraźni z okazji Święta Morza nadaje słuchowisko dla dzieci i młodzieży p. t. „Gdynia"
16.15 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.30 Preludja Debussy'ego w wykonaniu B. Woytowicza (fortepian)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert z Krakowa
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — pieśni polskie o morzu — z Torunia
18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Cl. Debussy: „Morze" — poemat symfoniczy z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.13 Koncert reklamowy
19.25 Transmisja ze Lwowa
19.30 Nasze pieśni w wykonaniu J. Popławskiego
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków zagranica
21.30 Fragmenty z opery „Legenda Bałtyku" F. Nowowiejskiego, w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 „Obrazki z nad morza" — wykona mała orkiestra P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.25, 18.45 Muzyka z płyt

NIEDZIELA, dnia 30 czerwca.

RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Pobudka do gimnastyki
8.36 Gimnastyka
8.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny
9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Muzyka z płyt
10.30 Transmisja z Rogalinka
10.30 Reportaż prof. J. Kilarskieg
10.40 Nabożeństwo
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Feljeton z Poznania
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni z Wilna
14.00 Muzyka z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - rolne
15.00 Pogadanka
15.10 Muzyka z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Muzyka z płyt
15.45 „Po powrocie ze szkoły rolniczej" — pogadanka
16.00 Koncert solistów
16.45 Szkic literacki z Poznania
17.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
18.00 Transmisja z obozu Wojsk. Przysp Radjotechn. w Ryni nad Narwią
18.15 Billy Mayerl — wykonawca własnych kompozycyj
18.30 „Cała Polska śpiewa" — z Krakowa
18.45 „Dawne i nowoczesne dyliżanse" — reportaż
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Trio Rymowicza
19.50 Feljeton p.t. „W aucie policyjnem w Chicago"
20.00 „Józef Piłsudski jako twórca siły wojskowej" — wygł. dr W. Lipiński
20.10 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
20.45 Myśli Józefa Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Recital M. Saleckiego (tenor)
21.30 „Chata Żeromskiego" — transmisja
21.45 Utwory skrzypcowe z płyt
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Koncert marynarki wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka ludowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.00 Koncert życzeń
19.25 Muzyka lekka z płyt

SPORT.

Sportowcy na boiskach.

DZIŚ I JUTRO.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA.:

Pływanie. — Na pływalni ŁKS-u przy Al. Unji, od godz. 12-ej zawody pływackie z udziałem Magdy Lenkey i pływaków ŁKS-u.

Piłka nożna. — Boisko ŁKS-u godz. 10,30 mecz o mistrz. kl. A Union-Touring —PTC. Boisko WKS, godz. 18-ta mecz o mistrz. kl A: Hakoah—Makabi. Mecze o mistrzostwo klasy A poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C. Boisko Widzewa od godziny 12,15 i od godz. 15—18 turniej błyskawiczny drużyn robotniczych o godz. 18-ej mecz piłkarski: Widzew — Reprezentacja klubów robotniczych.

Lekkoatletyka. — Na stadjonie Wimy przy ul. Rokicińskiej o g. 9 rano: Trójbój kobiecy o mistrzostwo okręgu oraz pierwszy dzień dziesięcioboju panów o mistrzostwo okręgu.

Tennis. —Na kortach Wimy przy ul. Rokicińskiej w ciągu całego dnia: drugi dzień ogólnopolskiego turnieju tennisowego dla młodzików.

NIEDZIELA:

Piłka nożna. — Boisko ŁKS-u o godz. 18 mecz o mistrzostwo klasy A.: ŁTSG—W. KS.. Boisko Wimy o godz. 18-ej mecz o mistrzostwo kl. A. Wima-SKS. Boisko Widzewa o godz. 10,30 mecz o mistrz. kl. A: Widzew —ŁKSIb. Mecze o mistrzostwo klasy A poprzedzą przedm. rezerw. Pozatem na prowincji dalsze mecze o mistrz. kl. B i C.

Lekkaatletyka — Stadjon Wimy od g. 9-ej rano: zakończenie dziesięcioboju lekkoatletycznego o mistrzostwo okręgu dla mężczyzn.

Tennis. — Na kortach Wimy przy ul. Rokicińskiej 82 w ciągu całego dnia: trzeci dzień ogólnopolskiego turnieju tennisowego dla młodzików.

—oOo—

Od 17-go lipca... obóz nad Pilicą.

Gdzie młodzież szkolna najlepiej spędzi wakacje.

Oto pythanie, które niepokoi wiele rodziców. A jednak odpowiedź jest łatwa, gdyż w Obozie Ogniska Łódzkiego Polskiej YMCA nad Pilicą są wolne miejsca w czasie od 17 lipca do 14 sierpnia rb.

O wartości obozu świadczy najlepiej fakt, że nie wszyscy chętni mogli być przyjęci na bieżący okres.

Do powodzenia tego przyczyniają się: wykwalifikowane kierownictwo, odpowiednie tereny, dogodne pomieszczenia dla obozowców, kąpiel, kajakowanie w Pilicy, sport, odpowiednio prowadzony przez fachowego instruktora, wycieczki, a wreszcie smaczne i w dowolnej ilości pożywienie.

Kto więc pragnie zapisać swego syna do obozu Polskiej YMCA niech to uskuteczni jaknajwcześniej w Sekretarjacie przy ulicy Piotrkowskiej 86 w godzinach od 10—13-ei lub od 16—21-ej.

—oOo—

Skrzynka do listów.

Losy poznańskiej operetki.

Z Poznania przybyła do Łodzi „Operetka", która zainstalowała się po teatrze miejskim. Byłem przekonany, że stęsknieni łodzianie z radością przywitają operetkę, lecz niestety o zgrozo! Teatr miejski świecił pustkami. Piękna gra artystów, bardzo dobre głosy, nie przyciągęły szerokich mas naszej polskiej, łódzkiej inteligencji. Operetka nie mogąc utrzymać się trzy dni zmuszona była opuścić Łódź. Zapytuję się, gdzie jest wybitnie polska inteligencja, która przecież powinna była poprzeć poznańską operetkę? Ze smutkiem stwierdzam, że najczęściej chodzą do teatru żydzi, którzy przecież nie będą w zastępstwie nieobecnych inteligentów polskich popierać operetki i do tego poznańskiej.

Z poważaniem

Stały czytelnik „Echa".

Zakończenie zjazdu Międzynarodowego Związku Kolei w Warszawie.

Zakończyły się w Warszawie obrady dwutygodniowego zjazdu delegatów Międzynarodowego Związku Kolei. W ostatnich dniach zjazdu omawiane były w komisjach następujące sprawy: Sprawa wymiany t. zw. kontenerów, czyli skrzyń przenośnych i przewozów płynów łatwopalnych, ujednostajnienia umieszczania sygnałów na wagonach — ogrzewania parowegoo pociągów, budowy taboru z uwzględnieniem wzajemnej wymiany poszczególnych części (np. osi), — umieszczania w wagonach tablic szematycznych wskazujących miejsca znajdowania się w wagonach najważniejszych przyrządów (przyrządy alarmowe hamulce itd.) — wprowadzanie hamulców w wagonach towarowych ustalania profilu szyn i bandaży, ogrzewania i oświetlania elektrycznego wagonów wraz z ustaleniem woltażu — konkurencji i współpracy kolei z samochodami,— ujednostajnienia napisów zewnętrznych na wagonach, — stosowania wagonów motorowych w ruchu międzynarodowym, — studjowania z punktu ekonomicznego samoczynnych sprzęgieł td.

Powzięte w czasie tych obrad wnioski rozpatrzone będą jesienią roku bieżącego przez komitet kierowniczy Międzynarodowego Związku Kolei w Paryżu.

Obrady zjazdu stały na bardzo wysokim poziomie technicznem i prowadzone były w duchu przyjaznego porozumienia między przedstawicielami poszczególnych państw, co zaś do organizacji zjazdu i przyjęcia zgotowanego delegatom to znalazły one ocenę w przemówieniu końcowym generalnego sekretarza Związku inż. Padera, który zwracając się do p. wiceministra Bobkowskiego złożył mu w imieniu zjazdu gorące podziękowanie za wzorową organizację zjazdu i wysoką gościnność, z jaką delegaci traktowani byli w stolicy Polski. Że nie było to osobiste tylko zdanie mówcy dowodzą liczne depesze i listy nadsyłane z drogi powrotnej przez uczestników zjazdu na ręce jego organizatorów, a podnoszące w słowach pełnych entuzjazmu zarówno organizację zjazdu, jak i gościnności przyjęcia.

W przerwach między obradami organizowane były dla uczestników zjazdu wycieczki dające im możność bezpośredniego zapoznania się z krajem oraz z dorobkiem osiągniętym od czasu odzyskania przez Polskę Niepodległości. Delegaci nie szczędzili wyrazów zachwytu zarówno dla swoistego piękna naszych krajobrazów jak i dla ogromu dokonanych prac. W czasie tych wycieczek delegaci zwiedzili Warszawę wraz z jej najbliższemi okolicami oraz Gdynię, Kraków, Szczawnicę, Białowieżę i Łowicz.

Następny zjazd Międzynarodowego Związku Kolei ma się odbyć na wiosnę roku przyszłego w Amsterdamie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teat Miejski — o godz. 8.30 przedstawienie dla robotników „Otello przyszłości"
Teatr Letni w parku Staszica — Muzyka na ulicy
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — A jednak musisz się ożenić!
Teatr rewji „Bagatela", Piotrkowska 94: „Tik! Tik! Tak!"
Adria — Człowiek bez twarzy
Bratnia Strzecha — Csibi
Capitol — Dama z Moulin - Rouge
Casino — Człowiek o stu maskach
Corso — 1) Żona z ogłoszenia; 2) Miłość Fräulein Doktor
Czary — 1) Naucz mnie kochać! 2) Flip i Flap: Poco pracować!
Dom Ludowy — 1) Niewidzialny człowiek; 2) Nieznajoma z telefonu
Europa — Czerwona dama
Grand - Kino — Hrabia Monte Christo
Jar — Na scenie: „Chrzciny u Michaliny" — na ekranie: „Adjutant Jego Wysokości".
Metro — Człowiek bez twarzy
Mewa — 1) Za pieniądze; 2) W blasku księżyca
Miraż — Kajdany życia
Przedwiośnie — Teraz i zawsze
Palace — Rumba
Rakieta — Pan bez mieszkania
Record — 1) Świat bez mężczyzn; — 2) Miasto pod terorem
Stylowy — 42-ga ulica
Sfinks — 1) Człowiek, który ukradł serce; 2) Bandyta - detektyw
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Wiosenna parada; 2) Nowi ludzie

Co zgotować jutro na obiad?

Boćwinka. Polędwica z młodą kapustą, kompot z truskawek.

JUTRO
Wschód słońca 3,19
Zachód słońca 19,59
Długość dnia 16,40
Ubyło dnia 0,03
Tydzień 25.

Wiszące ogrody Semiramidy.

ŻYCIE NA DACHACH DOMÓW

PODNIEBNE LETNISKA.

Słynne ogrody Semiramidy, przekazane nam w licznych podaniach, urzeczywistniły się w rekordowej pod każdym względem Ameryce. W Nowym Jorku na dachach „drapaczy chmur“ kwitną sady, zielenią się klomby przepysznych kwiatów. Pomysł amerykański jest tutaj zupełnie na miejscu i spełnia doniosłą rolę utylitarną. Nic w nim niema z ekstrawagancji dotychczasowych rekordów ekscentrycznych bluffów i niewiarogodnych pomysłów.

Nowy Jork, jako miasto „drapaczy chmur“, jest jakby wybranem miejscem do wyzyskania zaniedbanych dotąd części domów.

Doniedawna jeszcze ogrody na dachach kamienic stanowiły

rzadkie oazy

wśród pustyni murów. Co najwięcej użytkowano ich powierzchnię do rozwieszania suszącej się bielizny. Dziś przy budowie domów w Ameryce bierze się pod uwagę konstrukcję dachów z przeznaczeniem ich pod ogrody.

Pierwszy impuls do tworzenia ogrodów na dachach dały nieznośne upały, panujące w Ameryce, uniemożliwiające spędzenie nocy w mieszkaniu. Na dach chroniły się matki z niemowlętami, osoby, wątłego zdrowia, którym nie służył pobyt w pokoju. Zrazu powstały bardzo prymitywne, niekiedy niebezpieczne noclegi, w pobliżu kominów, okien na dachu i drabin, a sadze przenikały do płuc śpiących. Jednak te pierwsze próby zapoczątkowały właśnie wiszące ogrody na budowlach Monhattanu.

Z pierwszych ogrodów powstałych w Nowym Jorku, korzystali przedewszystkiem ludzie, zmuszeni do spędzania lata w mieście. Rodzaj tych ogrodów i ich rozplanowanie, oraz urządzenie z biegiem czasu podlegało rozwojowi. Pod ziemią ogrodów umieszcza się przedewszystkiem nieprzemakalną warstwę cementu albo specjalnie spreparowanej masy papierowej, twardniejącej z czasem. Krzewy, kwitnące żywopłoty, obfita zieleń i wodotryski

zdobią te „napowietrzne“ ogrody,

w których niekiedy rozkładają się lokale restauracyjne, lub kawiarnie, gdzie przy dźwiękach orkiestry jazzowej zaczerpnąć można świeżego powietrza nad szczytami dachów miejskich.

Niektóre z nowopowstałych gmachów posiadają dachy o ogromnym obszarze, pozwalającym obok ogrodu na pomieszczenie wielkich sal jadalnych, z których otwiera się wspaniały widok na obie rzeki, zamykające półwysep Manhattan. W jasne dni rozróżnić można z wysokości statki parowe na wodzie podobne do łodzi dla lalek, a nawet w dni mgliste tarasy nowych gmachów przedstawiają widoki miłe dla oka.

Zrazu ogrody na dachach stanowiły uprzywilejowane miejsce wytchnienia

dla bogaczy,

ale z biegiem czasu praktyczny zmysł Amerykanów umiał je wykorzystać dla celów ogólnych, stwarzając klasom mniej zamożnym możliwość korzystania także z tych przybytków świeżego powietrza na wyżynach. Poszczególne biblioteki publiczne w ogrodach na dachach urządziły czytelnie dla publiczności, szpitale zamieniły ogrody na leżalnie dla wyzdrowieńców, a w niektórych szkołach, w czasie pięknej pogody wykłady odbywają się na dachach.

Z miejsca na dachu korzystano również dla urządzenia

kortów tenisowych

i boisk sportowych, zaś na dachach wielkich magazynów i domów towarowych założono sale jadalne dla personelu.

Nawet świątynie w piękne, ciepłe dni przeniosły świąteczne nabożeństwa na dach— bliżej nieba.

Prócz tego na dachach większych domów zaczęto budować mniejsze domki na letniska.

Jedna z mieszkanek Nowego Jorku, obok takiego domku, wśród zieleni, założyła ogród warzywny, całkowicie pokrywający potrzeby jej gospodarstwa.

Dachy wielkich domów prywatnych zamieniają się w prawdziwe ogrody ze świeżą zielenią, kwietnikami i obfitością kwiatów, altanami i hamakami. Skromniejsze wymagania zadawalają się kwiatami w skrzynkach i doniczkach.

Gdy skwarne słońce zacznie prażyć mur potężnych bloków Nowego Jorku, a w mieszkaniach powietrze stanie się duszne, całe miasto wylega na dachy domów, by w altanach, pod parasolami kawiarń-ogrodów odpoczywać po znojach ciężkiej pracy dnia.

Nie starczy miejsca.



Żona: — Czemu się martwisz?

Mąż: — Bo nie mam za co kupić książek do mej bibljoteki.

Żona: Bądź cierpliwy, a tymczasem ułóż na półkach wszystkie nakazy płatnicze z bieżącego roku.

Osobliwa przebudowa statków.

CHIRURGJA OKRĘTOWA.

Zarówno wielkie okręty oceaniczne, jak i małe stateczki rzeczne ulegają często całkowitej przebudowie, a konstruktorzy okrętów stosują coraz śmielsze i ryzykowniejsze metody w „chirurgji morskiej“. „Chirurgja“ ta znajduje również zastosowanie i przy budowie nowych okrętów i tak np. dwie części nowego krążownika francuskiego „Dunkierka“ zostały skonstruowane zupełnie oddzielnie i później dopiero mają być połączone i znitowane. Pomysł budowy dwóch części oddzielnie datuje się jeszcze z czasów przed wojną europejską.

Metoda „chirurgji morskiej“ pozwala także na zmianę tonnażu statku, zmniejszenie jego długości, przystosowanie do innego celu. Obecnie np. w stoczniach ongielskich „Wearside“ przerabia się dwa okręty towarowe na pasażerskie, a towarzystwo brytyjskie „Smith Dock Co“ w North Shields, które zajmuje pierwsze miejsce wśród „chirurgów okrętowych“, zmienia okręty cysterny

na statki pasażerskie,

wmontowuje poszczególne części itp. W tym celu tę część okrętu, która ma być „zoperowana“ otacza się szczelnem przepierzeniem z desek, następnie przecina się statek na dwie połowy, które pływają oddzielnie, i wtedy usuwa części niepotrzebne. Nowe części zastępcze wmontowane zostają w t. zw. „suchej“ stoczni, a następnie po napełnieniu wodą basenu, w którym dokonywa się naprawa, łączy się kadłu. Ten ostatni etap pracy jest szczególnie ważny i wymaga ogromnej zręczności ponieważ najmniejsze odchylenie jednej z części może uczynić okręt niezdolnym do żeglugi.

Powody tego rodzaju „operacyj morskich“ są rozmaite. Tak np. niektóre statki, zbudowane w okresie „prosperity“ okazują się obecnie zbyt wielkie i operacja ma na celu zmniejszenie ich tonażu. Uzyskuje się w ten sposób wielkie oszczędności, ponieważ wszelkie opłaty i podatki kalkulują się odpowiednio do tonażu okrętu. Ponadto po takim zabiegu okręt zyskuje zwykle na szybkości i zużywa mniej paliwa.

Pomysłowość konstruktorów okrętowych nie ma granic. Ostatnio np. w jednej ze stoczni angielskich „ugotowano“ okręt, który przywiózł do portu ładunek zamarzniętej oliwy. Ponieważ oliwy nie można było wydobyć, a przecięcie statku kosztowałoby zbyt drogo, umieszczono okręt w specjalnym basenie, którego wodę nagrzano zapomocą rur z parą. Temperatura wokół statku podniosła się powoli, a po pewnym czasie oliwa w cysternach zupełnie odtajała.

NA LAMPKĘ WINA...

Gościnne miasteczko.

Gumpoldskirchen oddalone jest o pół godziny jazdy autem od Wiednia. Wino marki Gumpoldskirchen słynie na cały świat. Już Szyller i Heine opiewali jego zalety. W Austrji cieszy się to miasteczko, liczące więcej

niż 5.000 mieszkańców,

ugruntowana sławą. Zwłaszcza w jesieni gdy rozpoczyna się rozlewanie do beczek młodego wina nastaje dla Gumpoldskirchen okres złotego żniwa. Każdemu, kto przyjeżdża tutaj, rzucają się w oczy wywieszone nad bramami domów wianki lub pęczki gałązek sosnowych. Tradycyjnym obyczajem, datującym się od setek lat, każdy gospodarz, w którego domu znajduje się beczka młodego wina, zaprasza przechodniów, znajomych, czy nawet nieznajomych

na lampkę wina.

Bez ograniczeń bez żenady, kto chce może pić i weselić się choćby przez całą dobę. Oczywiście — za pieniądze.

We wrześniu zjeżdżają się do Gumpoldskirchen tysiące turystów z Wiednia, z okolic i z zagranicy. Pociągi, tramwaje, autobusy, luksusowe auta zwożą ludzi chętnych zabawy, życia i użycia, a zwłaszcza dobrego wina. Przy długim stole siedzą goście i „próbują“

wino nowego zbioru.

Próbują tu, próbują tam, wstępują do jednego, drugiego i trzeciego domu, a wieczór zastaje setki wesołych biboszów, toczących się, chwiejnym często krokiem do postoju autobusów. Dźwiękami pieśni rozbrzmiewają po nocy uliczki Gumpoldskirchen, — gospodarze odprowadzają gościnnie i troskliwie do drzwi swoich przygodnych gości.. Każdy mieszkaniec Gumpoldskirchen, bez względu na właściwy swój zawód, jest ten czy inny sposób zainteresow. w winnicach złotodajnych, albo jest właścicielem winnicy albo ma udział w niej, albo uczestniczy w handlu winem. Gumpoldskirchen żyje z wina, dobremu winu zawdzięcza swoją reputacje.

ZACISZE.



Znam taki mały ogródek,
nie powiem by był bogaty,
za to jest śliczny, pogodny,
tęczowe stroją go kwiaty.

Trudno poprostu uwierzyć,
jak w ciepłą ciocię ze złotem,
że taka barwna mozajka
za zwykłym mieści się płotem.

Lubię tę cichą oazę
rankiem i w skwarne południe,
gdy zmierzch się czai gdzieś w krzakach,
gdy jaśmin pachnie przecudnie.

Wędruję wtedy ściężkami,
ja człowiek marny i lichy,
dziwię się czemu to kwiaty,
kłonią przede mną kielichy.

Czasem się nagle pochylam —
pieszczę je wtedy i tulę
i margaretki wymowne
i lila - rouge campanule.

Czasem znów nie wiem dlaczego
pełen nostalgji i spleenu
nurzam się cały, calutki
w pachnącej ścianie jaśminu.

Potem na barwnym kobiercu
wyciągam przed siebie ręce,
na które rzuca mi kwiaty
pani w prześlicznej sukience.

Dobrze pomarzyć jest trochę
wśród kwiatów o szarej godzinie,
wracam do domu gdy księżyc
na granat nieba wypłynie.

Za chwilę jestem wśród murów
dusznego miasta — ha trudno
gdzie niema ściany jaśminu,
gdzie nudno, szaro i brudno.

ROM.

Pani na plaży

Jak się powinna „ubierać“ modnisia.

Nowoczesna higjena zaleca stroje plażowe, które przepuszczają w dostateczny sposób promienie słoneczne i powietrze. Stroje te jednak muszą odpowiadać wymaganiom estetyki i dobrego smaku. Właściwa moda plażowa ujawnia swoje bogactwo nietylko w dziedzinie

kostjumów kąpielowych,

ale również w dziedzinie innej, jak okrycie kapelusz, torba, sandały i parasolka. Tegoroczne kostjumy kąpielowe mają bardzo duże wycięcia — szczególnie na plecach. Klasyczny kostjum z trykotu lub, jeżeli kto sobie może na to pozwolić — z „lastexu“ — przeważnie pozbawiony jest pleców i trzyma się na mniej lub bardziej skomplikowanym systemie **splecionych szelek.**

Pozatem można włożyć kostjum składający się z dwóch części: napierśnika i majteczek. Trykot kąpielowy niekoniecznie musi być gładki, może być w grochy, pasy — i nawet w kratkę. „Laxtexy“ są zwykle jednokolorowe. W tym roku dużo jest kostjumów białych i bronzowych, ale najwięcej — jak zwykle — granatowych. U nas wytwórnie wypuszczają bardzo gęstą i elastyczną wełnę, mogącą z powodzen. naśladować „Laxtexy“. Co się tyczy płaszczy kąpielowych to moda pelerynek dotarła i tutaj. Do jasnych trykotów peleryna musi być ciemna — do ciemnych jasna. Może być również w tym samym tonie wzorzysta Używa się także trzyćwierciowych płaszczyków. Jest to strój zręczniejszy i estetyczniejszy od **długich ciężkich płaszczy.** Szczególnie tam, gdzie chodzi o ruch na powietrzu, gimnastykę, sporty i zabawy.

Szerokie, plażowe kapelusze dzięki swojej malowniczości znajdują wiele zwolenniczek, ale wygodniejsze i bardziej celowe są małe czapeczki, dżokiejki i kolorowe chusteczki. Torba musi być duża i tak pojemna, żeby w niej starczyło miejsca na książkę, robótkę, śniadanie i drobiazgi tualetowe. Parasolka winna być przystosowana do czapki i torby. Sandały mogą być z płótna, rafji lub sznurka, papierośnica z ceraty, gumy lub celulojdu. Czepek kąpielowy w odróżnieniu od kapelusza plażowego musi być prosty i trwały.

Kostjum do wody — w odróżnieniu od tego, w którym leżymy na plaży — również prosty i możliwie wycięty, pantofelki do wody — z płótna lub gumy. Po wyjściu z wody cały strój kąpielowy zmienia sie na ozdobniejszy — plażowy.

Złote myśli pijaka



— Nogi człowieka są bardzo... hip... niepewne. Jak zresztą.. hip.. na tym świecie.

PODSŁUCHANE

O PEWNEJ PANI — NAZWISKIEM CATALANI.

Słynna włoska śpiewaczka Angelica Catalani gościła na początku XIX wieku w Polsce. Za występy jednak swoje żądała bardzo wysokich honorarjów. Ówczesny wesołek i dowcipniś stolicy, popularny i lubiony powszechnie aktor Alojzy Żółkowski (sławny redaktor i wydawca „Momusa“ i autor tysięcy kalemburów) taki o chciwej pieniędzy artystce ułożył „wierszyczek“:

Moja pani Catalani!
— nie możnaby trochę taniej?
Za te włoskie tra la la la*)
dosyć byłoby — talara!!!

Zastaw nieśmiertelnej miłości

Serce zmarłego kardynała.

Ś p. kardynał Bourne zmarły na progu br. wyraził przed śmiercią życzenie, aby jego serce zostało złożone w kapicy seminarjum w miejscowości Wonnersh. Zmarły był pierwszym rektorem wspomnianego seminarjum.

W b. m. zostało spełnione życzenie ś. p. kardynała. Serce jego spoczęło w murach kaplicy ukochanego seminarjum Na skrzyneczce, zawierającej serce byłego rektora, widnieje łaciński napis tej treści: „Franciszek kardynał Bourne, pierwszy rektor tego seminarjum, składa swe śmiertelne serce, jako zastaw swej nieśmiertelnej miłości. Zmarł 1 stycznia 1935 r.“

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Skąd smarkacz?

Płomienne przemówienie.

Jeżeli ktoś na kobietę czterdziestoletnią powie „smarkata" oburzy się ona, ale z radością w sercu.

—Ach, jaki pan niegrzeczny! Jak można tak mówić!

Ale jeżeli to słowo powie się pod adresem młodego mężczyzny, który ma dwadzieścia parę lat, a wygląda na parenaście", z pewnością oburzenie będzie szczere.

Nic więc dziwnego, Benjamin Cukier, poczuł się dotknięty gdy Natan Fajgenduft odezwał się pod jego adresem:

— Smarkacz pan jesteś też!

Benjamin pałając pragnieniem zemsty, natychmiast po usłyszeniu tych słów wsiadł w taksówkę i pojechał do Sądu, gdzie złożył skargę na Natana. Skargę tę popierał gorąco w parę tygodni później, na rozprawie sądowej.

—Wysoki Sądzie! — mówił—żebym ja był wysoki, to onby mi powiedział „łobuz" albo „bandyta". I on dlatego tylko powiedział „smarkacz" i to drugie bo ja jestem mały, to ja jestem smarkacz?

Ja mogę przedstawić świadectwo lekarskie, że raz w życiu miałem tylko katar. I też zawsze wycierałem nos.

To skąd „smarkacz"?

Niech on przedstawi świadków dlaczego?

Rozumiem się mówi czasem w gniewie „łobuz". Każdy mężczyzna może być czasem łobuz. Ale skąd, to, co się wstydzę powtórzyć? Ja z tem nie mam nic wspólnego! Ja na to też mogę przedstawić świadków! Ja proszę o bardzo surowy wyrok.

Sąd po wysłuchaniu płomiennego przemówienia Benjamina skazał Fajgenduftą na 50 zł. grzywny.



autora nowego kodeksu.

SOWIECKIE ZAPAŁKI.

CZERWONY HUMOR.

Dwu dyplomatów sowieckich, pracujących w jednem z zagranicznych poselstw, prowadzi rozmowę:

— Mam wracać do Moskwy. Czy mam jechać, samemu zaraz się zastrzelić?

— Rozumie się samo przez się, że należy wybrać samobójstwo. Z dwojga złego wybiera się zawsze mniejsze.

* * *

W Moskwie wybuchł pożar, wiele budynków legło w gruzach i zgliszczach.

— Gdy będziecie tę dzielnicę odbudowywać — zwrócił się pewien inżynier do jednego z urzędników komunalnych — dam wam

doskonałą radę.

Do nakrycia dachów nie używajcie znowu ogniotrwałych dachówek, tylko raczej zapałek krajowego wyrobu.

— A cóż to znowu za pomysł?

—Nadzwyczajny. Nasze zapałki mają jak wiadomo, tę właściwość, że nie chcą się palić.

* * *

— Jak się wam powodzi, Iwan Iwanowicz?

— O, dziękuję towarzyszu — lepiej jak w przeszłym roku.

— Nadzwyczajnie funkcjonuje ten urząd. Szybko, sprawnie, spokojnie.

— Nic dziwnego, połowa urzędników jest na urlopie.

Odbywa się sąd. Wśród zebranej publiczności krzyki i wrzaski. Wobec tego sędzia przywołuje woźnego i rozkazuje:

— Piotrze Iwanowiczu, przyprowadź wreszcie tę hołotę do spokoju. Wydałem już kilka wyroków śmierci a z całej rozprawy nie zdołałem właściwie zrozumieć

ani jednego słowa.

* * *

Było to pewnego rana na kongresie Międzynarodówki, na którym zgromadziła się elita komunistycznych partyj wszystkich krajów świata. Trocki zajęty był w charakterze tłumacza. Rozprawy tłumaczone były w języku angielskim. Głos zabierał pokolei Niemiec, Turek, Portugalczyk, Polak, Arab, Francuz, Trocki wszystkie mowy tłumaczył bez zająknienia.

Po skończeniu posiedzenia przystąpił do Trockiego jeden z tłumaczów i powiada:

— Trocki, wy jesteście genjuszem. Powiedźcie mi, skąd znacie język portugalski i arabski?

— Kochany towarzyszu — odpowiada uśmiechając się Trocki. — Co oni innego mogli powiedzieć....

Drogocenny kamień.

Kompromitacja sekretarza.

Bogaty obszarnik, a stary kawaler, pan Magnacki, zajmuje się spirytyzmem Jego sprawy domowe i finansowe są w dłoniach trzech zaufanych, wiernych sług: sekretarza Fikołka, rządcy Gumnickiego i lokaja Błażeja. Nikt inny nie ma dostępu do jego gabinetu.

Rankiem pewnego dnia stary Błażej zauważył, iż z oprawy szabli, która wisiała nad biurkiem pana domu, ktoś wyrwał przecudny, bezcennej wartości rubin, będący w posiadaniu rodziny Magnackich od kilkuset lat. Zameldował o tem panu hrabiemu.

— Tylko jeden z was trzech mógł go ukraść— rzekł Magnacki, odrywając się na chwilę od wirującego stolika. Ty, albo Fijołek, albo Gumnicki. Przyjdźcie wszyscy trzej wieczorem do mojej sypialni.

Przyszli.

— Niech ten, który ukradł rubin, przyzna się— rzekł Magnacki. Nic mu za to nie będzie, nawet posady nie straci.

Cisza.

— Ano poradzę się duchów—zawołał Magnacki i zasiadł u stolika.

Po krótkiej chwili zapytał:

— Duchu jesteś?

— Jestem — odezwało się coś z przestrzeni.

— Kto wyjął rubin z szabli pradziadka?

— Twój ojciec— odparł głos. Stary pan hrabia.

— Przecież on nie żyje od czterdziestu lat?

— Wyjął go też z szabli przed pięćdziesięciu laty, gdy przerżnął kupę pieniędzy w karty .

— A ten rubin, który tam dotychczas był?

— Fałszywy kamień, z polecenia ojca twego wstawiony.

W tem miejscu sekretarz Fikołek ryknął, jak zraniony bawół:

— Bodaj stary pan hrabia nie wyjrzał z piekła!

Magnacki odwrócił się od stolika i rzekł do Fikołka:

— Toś ty ukradł rubin, w dodatku fałszywy. Idź, teraz i sprzedaj go. Jeśli ci dadzą za niego więcej, jak złotówkę będziesz szczęśliwy.

Tak się skończyła historja z rubinem ze starożytnej szabli. Fikołek chodził z nim do jubilera, ale ten spuścił go ze schodów razem z kamykiem. Siedzi biedak w dalszym ciągu u Magnackiego, załatwia korespondencję i znosi pokornie przycinki Gumnickiego i Błażeja

Pierścionek zaręczynowy

JUBILER W OPRESJI.

— Idziemy kupować pierścionek zaręczynowy...

— Idziemy!...

Jubiler uśmiechnął się jak złoto, kiedy oglądano całą kolekcję kajdanek zaręczynowych.

— Ile kosztuje ten pierścionek? — pyta się jeden.

— Który?

— Tamten...

— Ah, ten z brzegu!...

— Tak!

— Ten pierścionek kosz...

— Ależ nie ten, tylko tamten z końca.

— Przepraszam, ten pan chce?

— Nie, ten po lewej stronie.

— Prawda... ten pierwszy po lewej stronie...

— Nie, ten drugi...

— Rzeczywiście ten drugi z brylancikiem...

— Mylisz się pan, ten bez brylancika...

— Janku! — odzywa się jeden z przyjaciół — możebyś kupił ten z perłą?...

— Dobra rada. Proszę pokazać z perłą.

— Który?...

— No... ten z perłą.

— Przepraszam pana, ale z perłami posiadam bardzo dużo.

— Pierwszy, lepszy.

— Proszę, ten jest bardzo miły i kunsztownie robiony.

— Nie ten chciałem...

— Który, zatem?...

— Ten w środku...

— Ah, ten w samym środku...

— Tak.

— Zatem, ten!...

— Nie!...

Pierścionka nie kupiono, bo jubiler nagle zwarjował.

Dzisiejsza Afryka,



PODRÓŻNIK: — Tylko bez obaw, Jambo. Nic ci się złego nie stanie.

JAMBO: — Wiem dobrze... Ja już w pięciu filmach afrykańskich grałem główną rolę.

Próbna lekcja jazdy.



INSTRUKTOR: — Coby pani zrobiła, gdyby w tej chwili ukazał się vis à vis pędzący wóz ze spłoszonemi końmi?

PANI: — Puściłabym kierownicę i pobiegła z pomocą.

Fałszerzem...



Mistrz karambolowy na polowaniu.

Łzy w pięknych oczach.

Unikajcie płaczu...

Kobieta powinna być ostrożną w wylewaniu swych łez. Kobieta, która płacze naraża się na to, że nie będzie zrozumianą tak, jakby sobie tego życzyła. Serce męskie jest tak opancerzone, że odbija pociski z łez nieszczerych. Nawet mężczyzna, który bardzo kocha, umie się oprzeć łzom, dlatego też lepiej dla kobiety, gdy łzom swoim da upust

w zaciszu swego pokoju.

Wystrzegać się płaczu, powodowanego uporem lub dokuczliwością, gdyż zamiast litości łzy te wzbudzą zimne szyderstwo. Nie płakać również w tych wypadkach, gdy życie wymaga rady i czynu.

Unikać płaczu, który ma na celu wzbudzenie u mężczyzny miłości umarłej, bo łzy nie obudzą już tej miłości, którą kobieta niekiedy sama zniszczyła. Trzeba również umieć tłumić łzy, co chociażby szczere, wywołane wyrządzoną krzywdą i gardzić tym, dla którego mogą być satysfakcją.

Bywają matki, które płaczą po niewczasie, gdy stały się przyczyną łez swych córek, lecz łzy takie nie pomogą, ani też niczego nie naprawią.

A jednak... Bywają łzy tak subtelne w znaczeniu, tak szczere, że potrafią zbawić nawet duszę zbrodniarza .

Rozbitkowie na małej wysepce.



ONA: — Idź precz, nie chcę cię więcej widzieć.

Niezwykłe szczury.

Kłopoty Kmiotka.

Rzecz dzieje się w małem miasteczku. Do apteki wchodzi poczciwy kmiotek, który poprzedniego tygodnia nabył tu środek na szczury.

— Co słychać gospodarzu?

— Ano, ja wedle tych szczurów, panie aptekarzu... Wcale nie zdychają.

— Zagnietliście truciznę z chlebem?

— Zagniotłem.

— Porozkładaliście koło dziur?

— Porozkładałem.

— I co?

— I nic. Szczury wcale nie chcą nawet tego

powąchać.

Aptekarz z gniewem:

— Więc cóż ja wam poradzę, mój człowieku? Wasze szczury są djabła warte!

———:n:———

„Ciuciubabka"



PAN: — Nareszcie panią złapałem, panno Janko.

Jak lotnik uczy



swego synka chodzić.

Triumf sportu.



Skijöring w pustyni.

Nawet najstarsi ludzie

OSŁUPIELIBY ZE ZDUMIENIA.

Chociaż świat idzie ciągle naprzód, to jednak wszystko się na nim powtarza. Sto lat temu młodzi się kochali i obecnie się kochają, sto lat temu chodzili po sądach i obecnie się prawują, jak się upijali dawniej, tak i teraz potrafią się wstawiać; jak kiedyś chorowali, tak i obecnie chorują; przed laty śmierć nie szczędziła nikogo i teraz ludziska umierają. Wszystko się powtarza. Powtarzają się dowcipy, powtarzają

zdrady małżeńskie,

powtarzają tematy powieściowe, słowem wszystko kręci się wkółko i gdy człek ma na grzbiecie sześćdziesiątkę, zna życie nawylot nic go już nie dziwi.

A dlaczego tak się dzieje? Ot poprostu dlatego, że jest na świecie cały szereg niemożliwości, które jeśliby się zdarzyły, byłyby nielada sensacją, dzięki której nawet najstarsi ludzie osłupieliby ze zdumienia.

Jest rzeczą znaną na porządku dziennym, że matki podrzucają dzieci, ale nie było faktu, aby dziecko porzuciło swą matkę.

Zdarzało się, że człowiek umarł wskutek ciężkiej choroby, ale nie było wypadku, żeby chory życie zakończył wskutek ciężkiego zdrowia.

Często małżonka obdarza swego męża bliźniakami, ale żeby mąż urodził bliźnięta nie zdarzy się chyba nigdy.

Bywały wypadki, że spowodu strajku w drukarni nie ukazały się gazety na mieście, a wiadomości bieżące ogłaszane były przez megafony, ale nigdy się jeszcze nie zdarzyło żeby spowodu

strajku megafonów,

drukarnie nie ukazały się na wiadomościach bieżących, a gazety były ogłaszane przez miasta.

Często słyszeliśmy, że żona zdradziła męża ze studentem i miała z nim niemowlę, ale nikt jeszcze nie opowiadał o tem, żeby mąż zdradził żonę z niemowlęciem i miał z niem studenta.

Jakże często kamienicznik skarży do sądu lokatora i uzyskuje eksmisję, ale nie było chyba wypadku, żeby lokator zaskarżył sąd do eksmisji i uzyskał kamienicznika.

Często o zaginionym psie pan daje do dziennika ogłoszenie, ale nie dał jeszcze, jak świat istnieje, ogłoszenia pies któremu zginął jego właściciel.

Niejedna artystka zostaje hrabiną, o tem wszyscy wiedzą, ale żeby choćże jeden

hrabia został artystką

nikt jeszcze o tem nie słyszał.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że co drugi przyjaciel jest farbowanym lisem, ale żeby farbowany lis był czyim przyjacielem, o tem nikt nie wie

Niejeden bezrobotny, mając znajomego dyrektora miałby posadę, ale czy kto słyszał, żeby przez znajomą posadę bezrobotny miał dyrektora? (Gdzie? przypisek zecera).

Często piszą gazety, że policja robi obławę i chwyta przestępców, ale jeszcze nie pisano, żeby przestępca zrobił policję i schwytał obławę.

Na porządku dziennym panna idzie do narzeczonego, gubi niewinność a potem płacze, ale nie zdarzyło się jeszcze, by narzeczony szedł z płaczem do cnoty a potem

ginęła mu dziewczyna.

Ileż to razy człowiek zrezygnowany żegnał się czule z żoną i dziećmi, potem skakał w nurty rzeki, a przechodzień go wydobywał, ale nie było takiego wypadku, żeby przechodzień żegnał się czule z rzeką i skakał w nurty żony, a dziecko wydobywało go!

To są niemożliwości! To są historje i historyjki, które zaciekawiłyby nas. Niestety są one nieziszczalne!

I dlatego świat jest zajmujący tylko do pewnego czasu i dlatego po tym czasie nudzimy się, bośmy go poznali, bośmy szmat drogi na ziemi przeżyli.

Wszystko już na świecie było.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



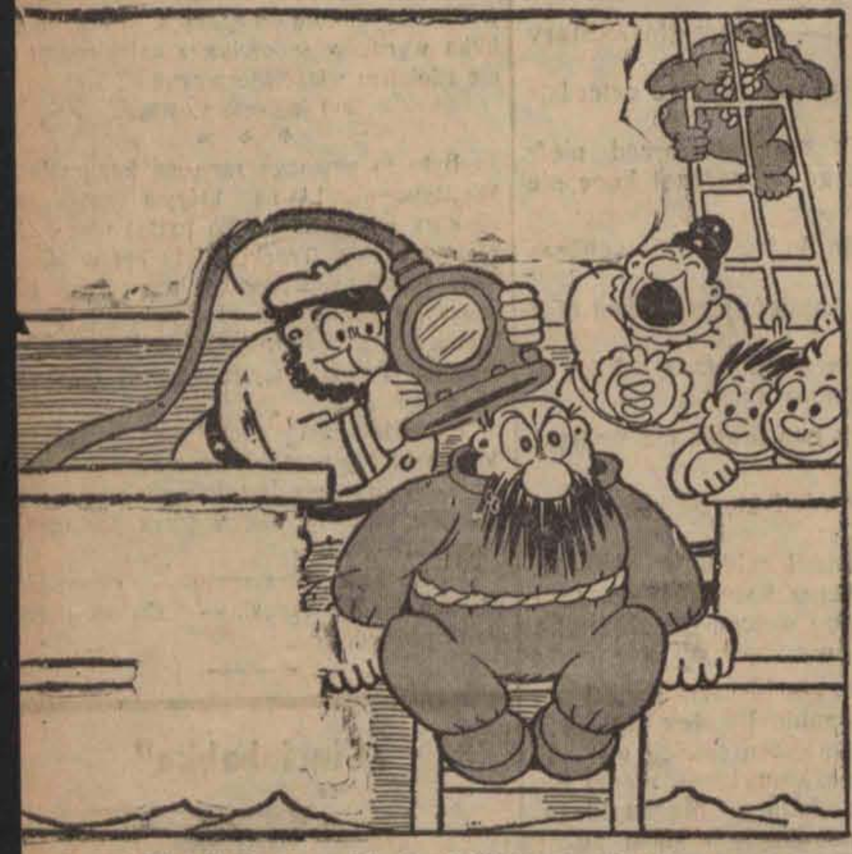
Ciocia Tekla: — Trzymajcie złodzieja, bo mi ucieka z naszyjnikiem...



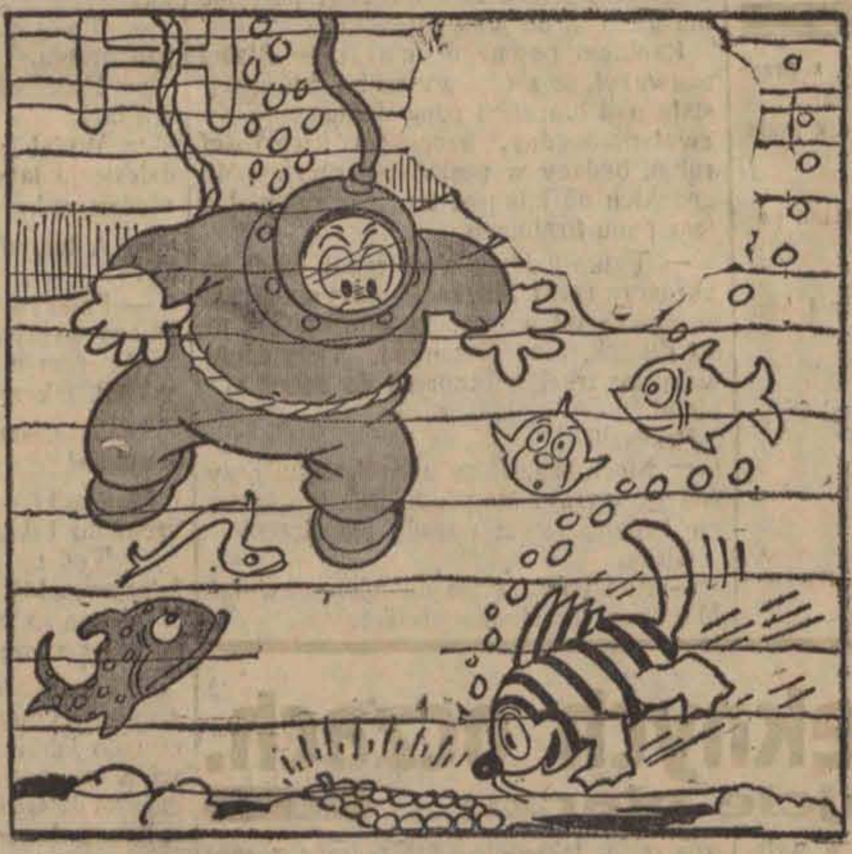
Wacek: — Szkoda ząbków, kochana małpeczko. Winogronka są smaczniejsze.



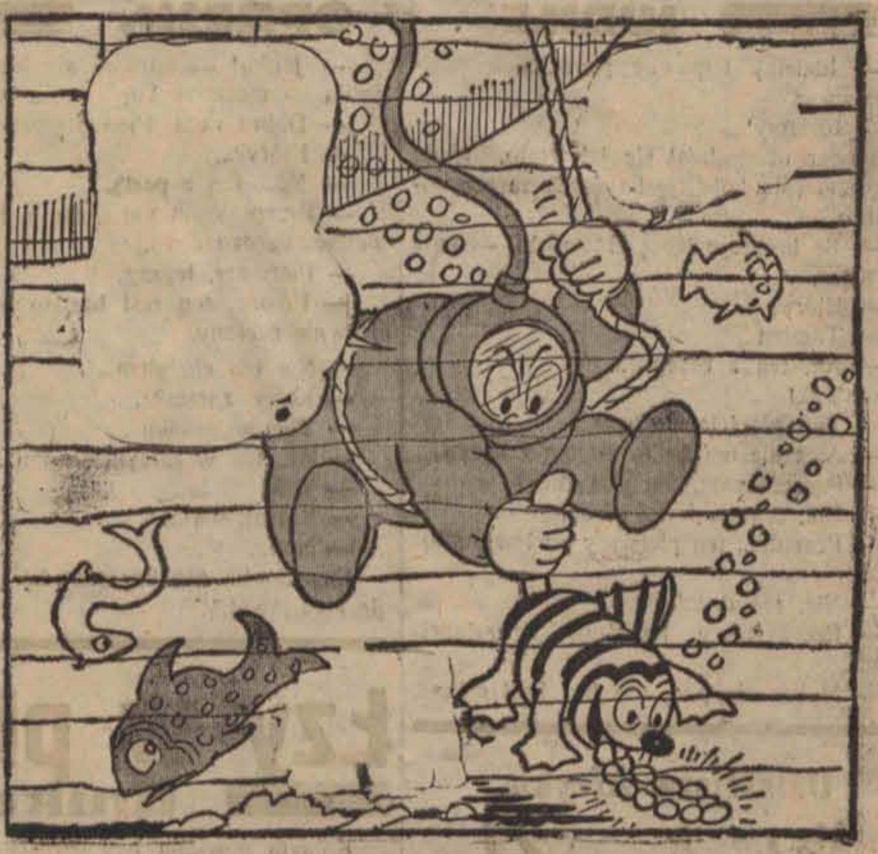
Orangutan: — (zadowolony) Mrrru... Mrrru...
Ciocia Tekla: — Ojej!... Mój naszyjnik wpadł do morza.



Wujek Tom: — Nie kwil Tekluniu. Ja ci go wydobędę z dna morskiego.



Potworek morski: — A kuku... Ale śliczne kamyszki...
Wujek Tom: — Czekaj draniu, dam ja ci kamyszki.



Wujek Tom: — A to zbereźnik!.. Nie boi się niestrawności. Czekaj bratku, ty jedz, a ja cię za ogonek...



Wacek: — Ojej, patrz Wicek... A to ci wujek lisa morskiego złowił...
Wujek Tom: — To bydle połknęło cioci naszyjnik.



Kłaczek: — To nie bydlę... To zwierzątko nazywa się rupturus kratkos angina. Żywi się błyszczącemi kamieniami.
Wujek Tom: — Aha! Będzie miała Tekla swój naszyjnik.



Wujek Tom: — Zaraz go zabijemy.
Kapitan statku: — Po co? (do lekarza okrętowego) Daj mu pan trochę rycynki i fertig.

EORGE SIM.

Śmierć na statku.

Historję tę opowiadają rybaczki synom, órzy dumni ze swych lat trzynastu, wywają się z domu na morze.

Tam, na mglistem i szarem morzu Półocnem, wzburzonem od złych wrześniowych wiatrów, „Franciszka zarzuciła kotwi u schyłku dnia. Dokoła niej błyszczały wiatełka kołyszące się na masztach. Pięćziesiąt, sto światełek... więcej może jeszcze.

Drobny, lodowaty deszcz zmoczył pokład statku, zawalony pustemi beczkami, zez które przeskakiwali pośpiesznie ludzie, zpoczynający połów śledzi.

Na tylnym pokładzie połowa załogi spa w klatkach wielkich jak trumny, piętrzące ę jedne nad drugiemi. Trzy metry wzdłuż wszerz na piętnastu ludzi. Buty, kurtki cetowe wisiały dokoła.

I nagle z posłania tuż przy ziemi doleały ciche odgłosy niespokojnej zadyszki, okrzyków, wydawanych cienkim głosem kobiety czy dziecka...

— Mamo!... Pić!... Przytul mnie mocno!...

Ludzie, leżący dokoła, nie rozumieli, co się dzieje. Przemęczeni spać chcieli.

— Mamo!...

Jeden z rybaków obudziwszy się ujrzał przy blasku piecyka chłopca okrętowego, który stał z wyciągniętemi ramionami.

— Co ci jest? — spytał. — Kładź się...

Chłopak nie słyszał. Był to duży wyrostek o niebieskich oczach i rudej czuprynie. Miał czternaście lat.

— Mamo! — powtarzał, wpatrując się w ciemność.

Trząsł się cały. Twarz miał purpurową. Przebudzony marynarz wstał, dał mu wody, ale przeraził się sam także, czując, że głowa dziecka jest mocno rozpalona.

Wkrótce wszyscy byli na nogach. Nie wiedzieli, co się dzieje... Popychali się... Malec zaś krzyknął dalej wśród otaczających go ludzi:

— Trzeba sprowadzić kapitana.

Przyszedł kapitan z rękami lepiącemi się od świeżej ryby. Był to tęgi człowiek, nie łatwo dający się przestraszyć.

Jednakowoż zląkł się i on także, zobaczywszy chłopca, który mówił słowa bez związku i którego głowa płonęła jak rozżarzony węgiel.

— Może rumu!... — zaproponował.

— Kobiety by tu trzeba! — mruknął ktoś w poczuciu strasznej bezradności.

Lecz nie było jej na statku, a chłopak litość budził swym wyglądem, on, który tak dzielnie sprawował się przy wyjeździe, gdy wyprostowany dumnie na chudych nogach żegnał się ze swoimi.

Zapomniano wyciągać sieci.

Z górnego pokładu schodzili ludzie, ociekający deszczem i tłoczyli się dokoła chorego.

— To niemożliwe. Trzeba coś zrobić.

Chłopak zaś wyciągał ramiona, szlochał i śmiał się, spoglądając błędnemi oczami przed siebie.

Złożono jego posłanie przy piecyku; — wszyscy dokoła milczeli i dzwonili zębami. Lęk padł na nich, lęk okropny, nieprzytomny.

— To niemożliwe! — powtórzył ktoś, na myśl o powrocie, o ludziach przybiegających na przystań, kobietach i dziewczętach wołających, gdy statek się przybliża: „A ojciec?..." „A mój chłopak?..."

W chwili, gdy szary świt przyćmił piecyka malec przestał krzyczeć. Nadzieja błysnęła w sercach otaczających go.

Lecz nie, to był koniec. Ludzie drżeli na całem ciele nie śmiejąc przemówić.

Na innych statkach dziwiono się, dlaczego „Franciszka" nie zapuszcza sieci mimo obfitości ryb.

„Franciszka" rozpoczęła nazajutrz połów nanowo.

Po całych dniach zawzięcie zarzucano sieci, beczki napełniały się po brzegi.

Jedynie „Franciszka" trwała uporczywie na kotwicy. Łowiono śledzie nie mówiąc nawet o powrocie.

— Jak będziemy mieli pięćset beczek — zadecydował najpierw kapitan.

Potem zaczekano na sześćset, a potem jeszcze na siedemset beczek. Mimo to nie odpłynięto i wówczas.

Myślano o przystani, o kobietach i dziewczętach wypatrujących kochanej sylwetki. Myślano przedewszystkiem o „mamie", która płakała tak bardzo przy odjeździe, podczas gdy chłopak udawał zucha na statku.

Gdybyż to fala była porwała malca!... Ale nie! Na posłaniu... z temi oczami, które błagały o coś, niewiadomo o co!

Pewnego dnia ładunek ryb doszedł do tysiąca beczek.

...Do portu przyszła wiadomość, że „Franciszka", nazbyt obciążona, zatonęła w czasie burzy